

MYŚLI TYGODNIA

Człowiek nie szanowany — nie szanuje innych, jest agresywny, sfrustrowany, smutny. Nie będzie również szanowana i darzona autorytetem władza, która nie potrafi zapewnić właściwego stosunku do człowieka **gen. WOJCIECH JARUZELSKI na X Plenum KC** ■ Niech będzie mniej celów w naszej robocie, ale muszą być one realne nie papierowe, jak bywało — **MAREK BADTKE**. „Trybuna Ludu” ■ Nowe związki powstaną, bowiem są potrzebne ludziom pracy, potrzebne są Polsce. Jeśli zaś będą powstawać z oporami, to trudno. Na siłę nie należy nikogo uszczęśliwiać. Czas zrobi swoje — **KOMENTATOR**, „Polityka” ■ Zbyt gorliwi w ofensywie są też bardzo skorzy do odwrotu — z mądrości Wschodu, „Forum”.



DUNAJEC

TYGODNIK
PZPR

Nr 43 (106)

ROK III

Nowy Sącz 14 listopada 1982 r.

Cena 10 zł



Rys. PIOTR PACEWICZ

„Głos Pomorza”

Jerzy Masior

Jesienne budowanie domu w górach

Spoivo bardzo złote, bardzo kruche spoivo, przesta białe z modrzewia, stropy wonne na przesłach, strychy mroczone — zieleni i kominy na ciepło wylepione, gliniane — otulone, bielone magazyny na ciepło.

Zręby kładziesz żywiczne, strumiz górów ujmujesz i nadzieją w modrzewiach domu niebo wypalas.

Plynie jesień w potokach, więc przepadnie w dolinach — dom jesienny budujesz bardzo kruchym spoiwem, bardzo złotym spoiwem.

Piec też lepisz — zapiecek gliną zboczom kradzioną — rżbie kąty bielone. I rozwieszasz firanki pod stropami modrzewi, ogień palisz w potrzebie — listopadem podpalasz bardzo złote spoivo, bardzo kruche spoivo.

„SPOŁECZNA KONTROLA”

Różni ludzie w różny sposób potraktowali zalecenia Inspekcji Sił Zbrojnych. Nie brakuje również takich, którzy nadal wierzą w skuteczność działań pozornych. Z tym większym uznaniem należy więc powitać inicjatywę naczelnika Nowego Targu, który — nie czekając na ponowną wojskową inspekcję — uruchomił kontrolę społeczną. Na czele zespołu badającego sytuację w kombinacie obuwniczym „Podhale” stanął ob. **JÓZEF NOWAK**. Właśnie od niego otrzymaliśmy informacje, które jednoznacznie potwierdzają sens posilkowania się przez administrację państwową kontrolą społeczną. Oto co ustalili ośmiuosobowy zespół:

— Dyrekcja kombinatu posiada plan realizacji pójnspekcyjnych wniosków i dysponuje własnym zespołem revidentów. Jednakże załoga nie została w dostatecznym stopniu zapoznana z ustaleniami wojskowej kontroli, a także z wypływającymi z niej zadaniami. Wydaje się więc, że przeoczono szansę upowszechnienia rezultatów inspekcji, które mogły stać się platformą integracji załogi i mobilizacji jej wokół programu doskonalącego funkcjonowanie kombinatu.

— Mimo prowadzonych remontów widoczne są ogromne zaniedbania w stanie technicznym wielu obiektów. Przeciekają dachy, niewłaściwe składowanie opału, brud i niechlujstwo wokół budynków, niszczone i niekonserwowane urządzenia, zerwane odgromienie — to tylko niektóre przykłady z dwunastostronnicowego protokołu sporządzonego przez społeczną kontrolę.

— Wykonawca robót remontowo-budowlanych, PBK, nie świecił dobrym przykładem: urządzenia dźwigowe niezabezpieczone, pomieszczenia pracowników niechlujnie utrzymane.

— Dalsze spostrzeżenia: w hali 45 — zepsute zary na odpady, bałagan w lokomotywni, nadmierne hałas i wibracje w stolarni i kompresorowni, rowerownia dla załogi — zarosnięta trawą i krzewami od lat wymaga konserwacji, tablice informacyjne zardzewiały; hotele robotnicze — zaniedbane, drogi ewakuacyjne budzą zastrzeżenia. W wielu obiektach brak w ogóle planu ewakuacji, a zabezpieczenie przeciwpożarowe niedostateczne! Podręcznego sprzętu gaśniczego bądź brakujące, bądź jest zdezaktualizowany.

— Skandaliczny stan sanitarny obiektów: konieczne malowanie pokoiów śniadaniowych oraz wymiana umywalk i muszli klozetowych, słaba wentylacja w halach produkcyjnych, posłki regeneracyjne dowiezione z opóźnieniem, w gumowni brak rękawic ochronnych (pęciopalcowych obisywanych skórą). W hotelu przy hali sportowej brak

cieplej wody, kuchenki w złym stanie, ubikacje zniszczone. W wytwórni obuwia — brak zasłon chroniących przed słońcem, co utrudnia pracę.

— Ochrona mienia społecznego — mimo usunięcia najbardziej rażących zaniedbań — nadal niezadowolająca: po wejściu pociągu brama wjazdowa otwarta i bez nadzoru; magazyn za gumownią niedostatecznie zabezpieczony; reduktory narażone na kradzież i nie chronione przed działaniem warunków atmosferycznych; samochody dostawcze oraz osoby wjeżdżające na teren kombinatu nie dość uważnie kontrolowane; słabo zabezpieczone powielarnia i radiowęzeł zakładowy.

— Skuteczność propagandy pomniejsza niedostatek własnych komentarzy w radiowęzle. Nadal nie utworzono Obywatelskiego Komitetu Ochrony Narodowego. Nie działa samorząd robotniczy. ZSMR wymaga pomocy ze strony instancji wojewódzkiej i miejskiej.

Protokół pękontroli omawia następnie stopień realizacji zaleceń wydanych przez Inspekcję Sił Zbrojnych, straż pożarną i dyrektora. Sporo zrobiono; nie podajemy szczegółów, bo po to zalecenia wydano, żeby je wypełniać. Sporo jednak zaniedbań i dlatego zespół społeczny stwierdza pod adresem Dyrekcji, aby nie czekając na wnioski od naczelnika Nowego Targu „ustaliła winnych niedopatrzeń, włącznie lekceważących zalecenia poprzednich kontroli i ucięła konsekwencje służbowe bądź dyscyplinarne”.

Bardzo się nam spodobało to rozszerzenie form kontroli, sięgnięcie po pomoc ofiarnych obywateli i udostępnienie rezultatów ich działania opinii publicznej. Chętnie opublikujemy dalsze informacje o poczynaniach społecznej kontroli w Nowym Targu. A może ta inicjatywa zostanie podjęta także w innych ośrodkach regionu?

Tydzień w regionie

UROCZYSZCIE I BARWNE, LECZ NIE SZABLONOWO. Główną imprezą wojewódzką z okazji 65. rocznicy Rewolucji Październikowej było plenerowe spotkanie mieszkańców regionu w Poroninie. Wokół Pomnika Włodzimierza Lenina zapłonęły ogniska, warłę honorową zaciągnęli żołnierze Karpackiej Brygady WOP. W pięknie rozświetlonej reflektorami scenarii słuchaliśmy wierszy poetów radzieckich i polskich. Ceremonia złożenia wieńców, a także przemówienia I sekretarza KW, **Józefa Brożka** oraz konsula generalnego ZSRR w Krakowie, **Georgija Rudowa**, skomponowane w całość z montażem poetycko-muzycznym i efektami pirotechnicznymi — dały w rezultacie barwne, nie nużące widowisko utrzymane w wartkim tempie. Organizatorzy tegorocznej manifestacji w Poroninie udanie nawiązali do dobrych doświadczeń tych imprez masowych, które nie posilując się tandetną dekoracją i pseudoartystycznymi składankami estradowymi, oddziałują na emocje uczestników nieszablunowymi środkami ekspresji. Przy okazji mogliśmy się przekonać, że są w Nowosądeckim utalentowani animatorzy wielkich imprez. Zławsza ekipa „oświetleniowców” skupionych przy Domu Kultury „Lachów” zdołała pomysłowość i wcale nie małym możliwościom technicznym. Również nasi recytatorzy nie odstawali zbyt daleko od włączonych w poetycki montaż czołowych polskich aktorów.

WYJASNIE NIE Z CHABOWKI. Pan Jan Pajor, o którym red. Jerzy Lesna napisał w ubiegłym miesiącu, że na wiadomość o ustawie sejmowej zgłosił się do zawiadowcy stacji deklarując chęć działania w nowych związkach zawodowych, stanowczo demuntuje tę informację: „Szanuję władzę i każdy ruch związkowy, który dobrze służy ludziom pracy”, ale „z nikim nie przeprowadziłem rozmowy na ten temat”.

Porozumieliśmy się więc z zawiadowcą stacji w Chabówce, który potwierdził prawdziwość słów Jana Pajora. Red. Lesna został zatem wprowadzony w błąd, co niniejszym prostujemy, przepraszając zainteresowanych i równocześnie wyrażamy nadzieję, że osoby przekazujące informacje z terenu dolażą w przyszłości więcej starań o ich wiarygodność.

REFLEKSJE Z PLENUM ZW TPFR. Słyszysz się ostatnio opinie, że działania na rzecz umiędzynarodowienia polsko-radzieckiej nie są w naszym społeczeństwie popularne. Trochę prawdy w tym jest — bo dwuletnie ogłupianie przez opozycję polityczną, a także... nieudolną propagandę zamęczały w ludzkich głowach. A przecież Związek Radziecki jest i pozostanie naszym sąsiadem,

zaś dobrosąsiedzkie z nim stosunki są jednym z fundamentów polskiej racji stanu. Znamienne przy tym, że chyba każdy z nas mógłby wskazać konkretnych obywateli ZSRR, z którymi się kiedyś zaprzyjaźnił, z którymi przegadał niejedną godzinę serdecznie i zgodnie — na frontowych drogach, w partyzantce, w kontaktach służbowych, na wywiezieniach, w więzieniach, w obozach, w tych zwykłych, bezpośrednich kontaktach należy się szersze odwoływać, gdy chcemy mówić o przyjaźni łączącej oba narody.

Są w naszej historii momenty trudne, gorzkie. Gdzie ich nie było w dziejach dwu ościennych narodów? Lecz jest też wiele momentów dobrych, wspaniałych, wiele działań wspólnego, wsparcia, pomocy. Nie tylko w latach Polski Ludowej — historia przyjaźni Polaków i Rosjan oraz obywateli innych państw wchodzących dziś w skład ZSRR notuje ich niemal. Przypomnijmy choćby rosyjskich uczestników polskich powstań narodowowyzwoleńczych, przypomnijmy słynny dekret młodej radzieckiej władzy o prawie Polski do samostanowienia, sympatie dużej (ówczesne sondaże mówiły o około 30 %) części polskiego społeczeństwa lat międzywojennych do Kraju Rad, mimo wyraźnej antyradzieckiej polityki ówczesnych polskich władz, spontaniczną pomoc świadczoną przez Polaków z narażeniem życia, jeńcom radzieckim podczas okupacji hitlerowskiej, współdziałanie polskich i radzieckich partyzantów — jakże szerokie i owocne w naszym województwie. To są fakty — mocne, niepodważalne, świadczące, że przyjaźń rodziła się właśnie „na dole”, a nie za konferencyjnymi stołami, w dekreтах.

Do tych faktów należy sięgać — mówiono na odbywającym się w przeddzień rocznicy Rewolucji Październikowej Plenum Zarządu Województwa Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Nie bać się tego, co gorzkie: mówić o tym otwarcie. Przełamywać mity, rozświetlać mroki. I pokazywać Kraj Rad zwyciężając, po ludzku — problemy codziennego życia jego obywateli, jakże bliskie naszym problemom, związki kulturowe, wspólnotę systemu i to wszystko, co nas autentycznie wiąże, nie rzadko od pokoleń, i co będzie nas łączyć również w przyszłości.

elg

(oo)

DOBRE WIEŚCI Z ŻEGIESTOWA. Rok bieżący zaczął się w Żegiestowie pomyślnie, bo Rejon Dróg Publicznych w Nowym Sączu pokrył nawierzchnią bitumiczną drogę na Palenicę, co mieszkańcom tego przysiółka otworzyło okno na świat. Starzy ludzie dosłownie plakali ze szczęścia, że będą mogli schodzić stopami do domu. Przez 35 lat brnęli po kolana w błocie, chorzy umierali z braku szybkiej pomocy lekarskiej, a głośnym echem odbił się w okolicy wypadek pociągów, wleczono

nej na koczach przez 3 km do oczekującej karetki Pogotowia Ratunkowego, która utknęła w bagnie.

Palenicanie z zadowoleniem śledzą postępujące prace przy budowie przepustu na potoku Żegiestowskim — prowadzone przez ekipę RDP — wierząc, że dyrekcja PKS przedłuży kurs autobusu do ich osiedla. Dzieci cieszą się, że wkrótce skończy się piesza wędrówka do szkoły, dorośli — że sprawniej będą mogli czynić zakupy, a robotnicy wygodnie dojeżdżać do pracy. Mieszkańcy przygotowali już teren pod przystanek autobusowy, a obecnie utwardzają i poszerzają plac, aby wozy mogły swobodnie manewrować.

Gorące słowa podziękowania należą się Rejonowi Dróg, który mimo nawału prac oraz trudności kadrowych, transportowych i materiałowych wykonał na terenie Żegiestowa zadania od lat oczekiwane przez mieszkańców. Oprócz nawierzchni na Palenicy zbudował drogę na Łopacie, pokrył ją asfaltem. Inwestycja ta udostępniła kuracjom i turystom najpiękniejszy zakątek przyrodniczy w całej Dolinie Popradu. W trakcie realizacji jest wspomniany przepust, który skróci przejazd z Żegiestowa do Krynicy, otwierając nową trasę przez Palenicę — Szczawnik i Powórtnię. Trzeba też dodać, że w tym roku Żegiestów otrzymał wygodny chodnik długości około 200 m od Zdroju do Sanatorium „Wiktor”. W zeszłym roku wymieniono i zmodernizowano sieć energetyczną we wsi oraz oświetlono 2 nowe odcinki.

W 1983 r. planowane są dwie poważne inwestycje: regulacja potoku i budowa szkoły. Regulacja potoku jest pewna, bo dokumentacja na zlecenie OZGW w Krakowie — jako inwestora — opracował „Hydroprojekt” i jest wykonawcą — Rejonowe Przedsiębiorstwo Melioracyjne w Nowym Sączu. Natomiast budowa szkoły odwleka się z roku na rok. Rzecz rozbija się przede wszystkim o dokumentację, z którą Wojewódzkie Biuro Projektowe nie może się uporać. Mieszkańcy chcieli zacząć budowę w czynie społecznym w tym roku: są podstawowe materiały, tysiące ludzi i ręce do pracy, gotowość do pomocy sprzętem ze strony przedsiębiorstw, ale ciągle brak „papierka”. Planuje się też budowę w 1984 Ośrodka Zdrowia z dotacji Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia, przy udziale mieszkańców i partycypacji zainteresowanych instytucji. Wydział Zdrowia UW zatwierdził program, a ZOS w Krynicy i Społeczny Komitet załatwiają wstępne formalności.

Okazuje się, że nawet w ciężkiej sytuacji gospodarczej można dużo dobrego zrobić, jeżeli jest inicjatywa i zmyślenie gospodarzy oraz harmonijne współdziałanie władz ze społeczeństwem. To jest praktyczny przykład Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego, któ-

ry zamierzamy powołać do życia w naszym środowisku.

KOŁO GOSPODYN WIEJSKICH KOLKO ROLNICZE SOŁECTWO

ŁUŻAŃSKA MLECZARNIA. Mija siedemdziesiąt lat od założenia Spółdzielni Mleczarskiej w Łużnej. Jej inicjatorami byli ówczesny poseł do Sejmu krajowego i Parlamentu austriackiego, minister Galicji, **Władysław Długosz** oraz miejscowy proboszcz ks. **Władysław Kędra**. Do spółdzielni, na czele której stanął ks. Kędra, przystąpiło prawie dwustu członków. Wpisowe wynosiło 50 halerzy, a udział koronę. Minister Długosz wystąpił się u rządu austriackiego o dotację na remont budynku pogorzelnianego, w którym mieścić się miała mleczarnia, oraz na zakup nowoczesnych maszyn. Już dwa lata później — w 1913 roku — do mleczarni dostarczono blisko czterysta tysięcy litrów mleka, które przerobiono m. in. na siedemnaście tysięcy kilogramów masła. Systematycznie wzrastała ilość członków spółdzielni. Niestety, wybuch I wojny światowej przerwał tę dobrą passę; budynek został zniszczony, maszyny zdekompletowane. Mijały lata. Dopiero po gorliwych zabiegach ks. Kędry i kilku miejscowych gospodarzy reaktywowano spółdzielnię mleczarską w lipcu 1929 roku. W jedenaście lat później mleczarnia posiadała już siedemnaście filii i zmieniła nazwę na: „Mechaniczna Okręgowa Mleczarnia Spółdzielcza w Łużnej”. I znów wybuch wojny przerwał jej rozwój. W okresie okupacji dostawy mleka zmalały pięciokrotnie. Zresztą oparte one były na obowiązkowych dostawach, tzw. kontygentach, za które okupant „płacił” markami premiowymi na wódkę, papierosy, mydło, świece.

Z okresu wojny mleczarnia wyszła nieuszkodzona i rozpoczęła działalność w lipcu 1945 roku. W 1951 roku przyłączono ją do powiatowego Zakładu Mleczarskiego w Gorlicach, zaś w 1962 roku do spółdzielni w Bobowej. Przez te wszystkie lata rozwijała się, otwierano nowe punkty skupu, wzrastała liczba dostawców. W 1976 roku spółdzielnia w Łużnej i Bobowej weszły w skład Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Gorlicach. W trzy lata później lużańska mleczarnia została zamknięta i do dzisiaj trwa jej remont, którego końca nie widać. Zyczeniem wszystkich hodowców z Łużnej jest, aby w jak najkrótszym czasie zakład mleczarski mógł podjąć swoją działalność.

(D.B.)

DANUTA BIŃEK



KARTKI Z KALENDARZA

● Idea porozumienia narodowego znajduje w Nowosądeckim coraz więcej zwolenników. W Zakopanem 4 w Rabie Wyżniej działają już Rady PRON, na czele których stanęli poseł na Sejm PRL, **Stefan Dziedzic** i działacz ZSL, **Ignacy Piziak-Rapacz**. ● XXVIII sesję Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Sączu rozpoczęło od wręczenia odznaczeń zasłużonym pedagogom. Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski uhonorowano **Zofię Kręcichost** i **Stanisławę Ociepkę**. Kilkunastu pedagogom wręczono także Złote Krzyże Zasługi. Następnie dyskutowano o problemach miejskiej służby zdrowia. Przyjęto uchwałę zobowiązującą administrację i przedsiębiorstwa budowlane do zakończenia remontu Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego i stacji pomocy doraźnej, rozpo-

znięcia budowy przychodni zdrowia na osiedlu Millenium oraz uregulowanie problemu kompleksowego oddawania nowych osiedli mieszkaniowych z ośrodkami zdrowia, aptekami, żłobkami i przedszkolami. Postanowiono, że realizacja uchwały będzie kontrolowana co rok.

● Do 10 grudnia unieruchomiona została popularna tatrzańska kolejka linowa na Kasprowy Wierch. Kolejarkę poddają okresowemu przeglądowi i konserwacji wszystkie urządzenia i mechanizmy kolejki. Nie wyklucza się możliwości skrócenia jejennego przebiegu. Termin uruchomienia wyciągów „Gąsienicowa” i „Goryczkowa” wyznaczono na 15 grudnia.

● Przez dwa dni trwała w ośrodku Głównej Komendy ZHP na Gło-

dówce VIII konferencja sprawozdawczo-wyborcza Hufca Tatrzańskiego im. Bronisława Czecha. Nowym komendantem została **Wanda Mañierska**, harcmistrzyni Polskiej Ludowej.

● Do naszej redakcji wpłynął anonim (dlaczego?) z prośbą o wyjaśnienie zasad przyznawania premii za „wysługę lat” oraz gratyfikacji. Jak nas poinformowano w Wydziale Zaopiniowania i Spraw Socjalnych UW, sprawy te regulują w poszczególnych przedsiębiorstwach przepisy resortowe. Zainteresowani powinni więc zgłosić się do działu osobowego w swoim zakładzie; kwestie sporne rozstrzyga komisja rozjemcza.

● Aktualnie w Nowosądeckim znajduje się w budowie prawie dwieście tysięcy domów jednorodzinnych. Pod tym względem zajmujemy trzecie miejsce w kraju.

● „Nie ma ciepła dla synagogi” — alarmuje „Dziennik Polski” i dalej: „Ciekawi jesteśmy jak sobie ze sprawą poradzi nowy dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki UW w Nowym Sączu, dr **Andrzej Krupinski**”. „Spotkał się z dyrektorem Krupinskim. Oto co nam powiedział: *z Perspektywy nowosądeckiej synagogi są*

kiepskie. Dopiero po 17 listopada będzie można załatwiać budowę kanału ciepłowniczego, oczywiście pod warunkiem, że... nacelnik Zakładu Karnego wyznaczy kilku więźniów do tych prac. Niestety, sam kanał nas nie uratuje w sytuacji, gdy nie ma kotłowni. Jej wykonawcą są Kłęczańskie Kopalnie Skalnych Surowców, a budowa ciągnie się od lat. Przyczyna — brak odpowiednich urządzeń. Na moje parokrotne monity w sprawie przyspieszenia budowy usłyszano od dyrekcji kłęczańskiego przedsiębiorstwa, że już są „w drodze”. Niestety, efektów jakos nie widać. Tymczasem — z braku ogrzewania — w synagodzie zapieśniały nam już dwa obrazy, a co będzie w zimie? Czy po siedmiu latach remontu wiosną następnego roku wszystko trzeba będzie zaczynać od początku? Zależy to od dobrej woli kłęczańskich kopalni. Czy jednak nam pomogą?

● Flisacy pieniędzy zakończyli już 151 sezon turystyczny na Dunajcu. W bieżącym roku skorzystało z ich usług 145 tysięcy turystów, o połowę mniej niż w latach ubiegłych. Na tak znaczny spadek frekwencji z pewnością wpływ miały cene spływu Przełomem Dunajca. Warto więc

Z wyjazdu do Grybowa i Stróż wracam z normalną porcją negatywnych i pozytywnych spostrzeżeń. Przedstawię je za chwilę lecz najpierw pragnę podzielić się z Czytelnikami refleksją potwierdzającą konieczność ustawicznego kontrolowania nawet tych miejsc, w których uprzednio nie stwierdzono zaniedbań. Otóż sierpniowa Inspekcja Sił Zbrojnych wyróżniła grybowski handlowców. Dziś prezes GS, Kmak, musiał wszakże świecić oczyma za wcale niemałe uchybienia części podległego personelu. Przypomina się w tym miejscu anegdota znanego pisarza, który twierdził, że najinteligentniejszym człowiekiem pod słońcem jest jego krawiec, gdyż za każdym razem bierze miarę od nowa.

Tak właśnie postępują penetrujące bez zapowiedzi teren województwa mieszane, wojskowo-cywilne, grupy kontrolne: żadnych uprzedzeń, ale też żadnych ulg... Podstawą oceny są stwierdzone fakty.

* Płk Bogumił Betlej przystępuje do kontroli funkcjonowania administracji, wyniki poznamy dopiero po południu. Ruszają więc z podkomisją kierowaną przez kpt. **Andrzeja Czabanowskiego** do placówek handlowych. Uczestniczą w kontroli inspektorzy PIH i Wydziału Handlu. W sklepie spożywczym nr 12, tekstylno-kosmetycznym nr 25 i „zełaznym” nr 26 nie dopatrzone się jakichś wyraźnych uchybień. Stwierdzono wszakże, iż załogi tych sklepów nie są należycie poinformowane przez kierownictwo GS, bądź też celowo nie przestrzegają poleceń, dotyczących prowadzenia odrębnego zeszytu, w którym uwidocznione byłyby wszelkie zakupy rebowe przez personel handlowy.

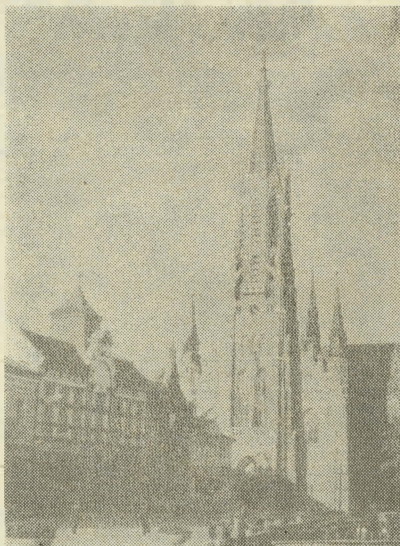
O wiele poważniejsze mankamenty wykryto w sklepie nr 28 prowadzącym sprzedaż szkła i porcelany. Znalezione mianowicie na zapleczu i pod ladą towary ukryte przed wzrokiem klienta. Dać opornie przebiegało przekonywanie kierowniczkę sklepu, że wszystkie towary z zaplecza muszą być natychmiast udostępnione kupującym. Wezwano prezesów GS oraz inwentaryzatorów, powiadomiono Milicję Obywatelską... Zastanawia fakt, iż znaczna część towaru przechowywana była od dłuższego czasu, na co wskazują np. stare ceny szklanek. Jak to jest możliwe, skoro przeprowadzona przed dwoma miesiącami inwentaryzacja nie wykazała nadwyżek towarów? Poza

się zastanowić, czy utrzymywanie tak wysokich cen jest opłacalne?

● W odpowiedzi na notatkę zamieszczoną w „Kartkach” z 31 października, w sprawie cen plastikowych kolarzy w sklepie papierniczym w pobliżu dworca PKP w Nowym Sączu, jego kierowniczka, **Wiesława Gagatka**, wyjaśniła nam telefonicznie, że: „Kolarze, owszem, byli sprzedawani po 5 zł za sztukę przez praktykantkę, której cena pomylita się z ceną żołnierzyków. Klientce, która w tej sprawie zgłosiła reklamację, pieniądze zwrócono. Następnym kolarzy sprzedawano już po 2,20 zł.

● Mówi **Alfred Malinowski**, dyrektor Wydziału Handlu i Usług UW: — Mogę zapewnić, że do końca bieżącego roku mamy pod dostatkiem reglamentowanych towarów żywnościowych. Nie powinno zabraknąć również mleka i serów. Gorzej z jajami, tu dają o sobie znać ubiegłoroczne kłopoty paszowe i likwidacja wielu ferm kurzych. Aktualnie możemy pokryć zapotrzebowanie na ten artykuł jedynie w 30 procentach. Sytuacja nieznacznie poprawi się po 15 grudnia, podobnie jak z lepszej jakości węglami. Pod dostatkiem mamy ziemniaków, owoców i wa-

DO INSPEKCYJ



Rynek w Grybowie.
Fot. JERZY ŻAK

szklankami z jasnego i ciemnego szkła znalaziono kilka sztuk „włocławków”, plastikowe sítěczka i inne drobiazgi o wartości około 12 tysięcy złotych.

Natomiast bardzo korzystne wrażenia pozostawiła wizyta w restauracji i kawiarni „Kaskada”. W magazynach,



chłodniach i kuchni — czysto, widać troskę o konsumenta: duży wybór dań mimo braku mięsa. Bez zastrzeżeń przebiegła również kontrola Domu Handlowego. Personel sortował i sprawdził faktury towaru przewiezionego w poprzednim dniu. Przeliczono

kilka pojemników z rajstopami i skarpetami. Wszystko się zgadzało.

W masarni stwierdzono brak plomby na pojemnikach z mięsem opuszczającym zakład i zbyt powierzchowną kontrolę pracowników po zakończonej pracy. W piekarni sprawdzono wagę chleba. Poprzednie kontrole wykazywały niedowagę. Tym razem braków nie było.

* Z grupą ppor. **Tomasza Szklińskiego** przenoszą się do Stróż. W Ośrodku Zdrowia stwierdzono brak wykazu posiadanych środków dezynfekujących, nieaktualne książeczki zdrowia personelu, uszkodzoną instalację wodną, niestarannie zabezpieczenie leków, bałagan w niewykonywanej części Ośrodka, kurz i sadzę na szafkach i lampach. Z wyjaśnień kierownika i innych pracowników wynika, że bez echa pozostają interwencje u zwierzętników w krynicznie ZOZ, dotyczące remontu i dokończenia budowy tej części Ośrodka, w której ma się znaleźć apteka, gabinet stomatologiczny i mieszkanie dla stomatologa. A sprawa jest wyjątkowo pilna, gdyż niemal u wszystkich tutejszych sześciolatków stwierdzono próchnicę zębów. Zás najbliższy dentysta przyjeżdża w Grybowie...

Pracownicy Ośrodka skarżyli się ponadto na niezbyt szczęśliwy podział administracyjny. Ośrodek należący do ZOZ w Krynicy zmuszony jest wysyłać pacjentów na niektóre badania do Gorlic, chociaż znacznie bliżej jest do Gry-

bowa czy Sącza. Wiele kłopotów przysparza także często niesprawną linia telefoniczna między Ośrodkami i pogotowiem. Kontrolujący zwrócili uwagę na zastanawiającą dużą ilość zwolnień wydawanych tu przez lekarzy ludziom młodym.

Na budowie mostu ogólny bałagan. Niesprawne maszyny, skandaliczny brak zabezpieczenia instalacji elektrycznych zagrażających życiu człowieka. Prymitywne warunki socjalne. Spore ilości butelek po piwie, kilka butelek po wódce. Pracownicy — niezgodnie z przepisami bhp — przenoszą niezabezpieczone kolkami butle z acetylenem. Za niedopilnowanie konserwacji instalacji elektrycznych mandatem ukarano kierownika budowy i dyrektora Przedsiębiorstwa Robotó Kolejowych.

Inspektorzy PIH i Wydziału Handlu podczas kontroli Ośrodka Zdrowia i budowy mostu w Stróżach, odwiedzili tamtejsze sklepy spożywcze i dom towarowy. Stwierdzono nierównomierne zaopatrzenie, np. w jednym sklepie — kilkanaście gałunków cukierków, w drugim żadnych. Brakowało olejów. Dobre zaopatrzenie miał dom handlowy GS — szczególnie dział gospodarstwa domowego.

* W powrotnej drodze wstąpiliśmy do SKR w Polnej i Białej Niżnej. W Polnej starannie utrzymany magazyn, niezłe warunki socjalne. Gorzej, niestety, z konserwacją maszyn i sprzętu bhp. W Białej Niżnej na placu porządek, ale znów kontrolujący kwestionują stan sprzętu bhp oraz niewłaściwe magazynowanie paliw ciekłych i lekkich pod jednym dachem. Dystrybutor olejów znajduje się — niezgodnie z przepisami — w murowanym baraku.

* U naczelnika miasta i gminy spotykamy się z kontrolującymi działaniem administracji. Poszczególne podkomisie dzielą się refleksjami z przeprowadzonej wizytacji. Są obecni prezes GS, dyrektor Przedsiębiorstwa Budownictwa Kolejowego, prezes SKR (który płaci mandat za niedopilnowanie konserwacji sprzętu przeciwpożarowego i niewłaściwe instalacje elektryczne w podległych mu placówkach).

Płk Betlej mówi o zadowalającym wyniku kontroli w Urzędzie. Wszystkie zalecenia Inspekcji Sił Zbrojnych, jak i zalecenia Wojewody są realizowane terminowo. Prezes SKR i dyrektor Przedsiębiorstwa Budownictwa Kolejowego zostają zobowiązani do natychmiastowego usunięcia zauważonych usterek. Do 15 listopada należy uporządkować z bałaganem na terenie budowy mostu, zakonserwować maszyny, dostarczyć wózek do przewożenia butli z acetylenem.

Gdy kończymy „odprawę” u naczelnika pojawia się funkcjonariusz MO i prosi inspektorów biorących udział w kontroli sklepu z porcelaną i szkłem o złożenie zeznań.

BEATA DEMBOWSKA

● Telefon na nowosądeckiej wsi jest, prawdopodobnie będzie jeszcze przez najbliższe lata, rarytatem. Zaledwie sześć tysięcy osób na wsi, posiada telefon. W urzędach telekomunikacyjnych leży prawie 2 tysiące podań o instalację telefonów na wsi. Podobno do 1985 roku uda się pozytywnie załatwić jedynie 30 procent tych wniosków. W tym roku i na początku przyszłego nowosądecki Urząd Telekomunikacyjny rozpocznie rozbudowę sieci telefonicznej w Tegoborzu, powstanie centrala w Łącku, Jazowsku i Podgrodziu. Te poczynania jedynie w niewielkim stopniu zmniejszą kolejki mieszkańców wsi oczekujących na telefony.

● Z KRONIKI MILICYJNEJ: Komenda Miejska MO w Zakopanem przyjęła zgłoszenie od Rozalii S. w sprawie wyludzenia od niej przez nieznaną kobietę 55 tysięcy złotych za obietnicę załatwienia wyjazdu do USA. Limanowscy funkcjonariusze MO, zatrzymali Kazimierza B. z Nowego Targu trudniącego się nielegalnym handlem biżuterią. Przy zatrzymanym znaleziono i zakwestionowano 36 łanusczków srebrnych, sześć złotych obrączek oraz blisko 100 tysięcy zł. ● W Poroninie wła-

mano się do prywatnego mieszkania, zabierając klaser ze zbiorem znaczków wartości pół miliona złotych, kożuch i inne przedmioty. ● W Białym Dunaju z prywatnego mieszkania skradziono polskie i obce środki płatnicze oraz biżuterię o łącznej wartości miliona czterystu tysięcy zł. ● Zakopane: z mieszkania Janiny B. skradziono biżuterię wartości 606 tysięcy zł. ● W Nowym Sączu nieznaną nieżyjącą pobit Julius G. zabierając jej ponad 8 tysięcy zł, dowód osobisty i karty zaopatrzenia. ● Zakopanem, w czasie uczty weselnej, zostali ciężko pobici Józef G. i Jerzy G. Sprawców dotychczas nie ustalono. ● Tenczyn: kierujący ciągnikiem w stanie nietrzeźwym Władysław Cz. potrafił 10-letniego Piotra N., który zmarł po przewiezieniu do szpitala. Sprawca zbiegł z miejsca wypadku. Obecnie — na wniosek prokuratora z Nowego Targu — przebywa w areszcie tymczasowym. ● Białym Dunajem: kierujący samochodem osobowym Władysław J., bez zachowania należytych środków ostrożności, wjechał na przydrożne drzewo. On i pasażer ponieśli śmierć na miejscu, drugi pasażer — ciężko ranny — przebywa w szpitalu.

Zaciągnął mnie ostatnio Jędrak — choć przyznam, że nie bardzo miałem na to ochotę — na sesję Rady Narodowej miasta Zakopanego i Gminy Tatrzańskiej, którą prawie w całości poświęcono sprawom oświaty i wychowania. Zawsze wychodziłem z założenia, że samo mówienie o trudnych problemach nie doprowadzi automatycznie do poprawy sytuacji. Byłem więc ciekaw, jakie konstruktywne wnioski padną w czasie obrad.

Dowiedziałem się, że na terenie Zakopanego i Gminy Tatrzańskiej brakuje w tej chwili 58 nauczycieli, a w następnym roku szkolnym liczba ta może wzrosnąć do 87. I nie pomogą tu podwyżki uposażeń, czy też przyznawane podejmującym pracę na wsi zapomogi, w wysokości 80 tys. zł na zagospodarowanie. Czynnikiem, który wpływa hamująco na decyzje podejmowania pracy w zawodzie nauczyciela (a często powoduje też odchodzenie z zawodu) jest brak mieszkań. W jednej tylko Szkole Mistrzostwa Sportowego oczekuje na mieszkanie aż 15 pedagogów. Duża część nauczycieli mieszka w wynajętych pokojach, częstokroć pozbawionych jakiegokolwiek wygód, nawet tych najbardziej podstawowych. I szalenie drogie! Co prawda z budżetu Rady Narodowej przeznaczają się rocznie około 800 tys. zł na dopłaty do tych mieszkań, jednak przy obecnych cenach niezbývá to wiele. Jak więc rozwiązać ten problem?

Na sesji padły różne propozycje: nadbudowa dwóch kondygnacji (dlaczego tylko dwóch?) nad przedszkolem na Harendzie, przeznaczenie

ANDRZEJ SZYMANSKI:

WARIACJE ZAKOPIAŃSKIE

na mieszkania obiektów będących niegdyś w gestii władz oświatowych. Dyr. Rogalski z Zespołu Szkół Mistrzostwa Sportowego wspominał o „pustostanach”. Można więc uzyskać trochę lokali bez wielkich nakładów, chociaż to kropla w morzu potrzeb.

Mimo wszystko opuściliśmy sesję na dość optymistycznych nastrojach. Przyczyniło się do tego m. in. wystąpienie poła Stefana Dziedzica, który zasygnalizował swoje plany: wybudowania kompleksu basenów na górnej Równi Krupowej, zasilanych specjalnym ujęciem wody z odwiertu na Antałówce (w ziemie byłoby wykorzystywane jako lodowiska) oraz — dobudowania sali przy hotelu „Juventura” (którym Stefan Dziedzic kieruje od lat), z przeznaczeniem m. in. na dyskotekę dla młodzieży i inne tego typu imprezy. Największą jednak niespodziankę sprawił nam dyr. COS-u, Kazimierz Moździerz, który zapowiedział, że w Szkole Mistrzostwa Sportowego na Bystrem (nad którą COS sprawuje opiekę) wybudowana zostanie hala widowiskowo-sportowa, o wymiarach 30 na 48 m, z zapleczem pozwalającym organizować imprezy o różnym charakterze (nie tylko sportowe), m. in. koncerty

odbywające się w ramach Międzynarodowego Festiwalu Folkloru Ziemi Górskich. A więc może nareszcie Zakopane doczeka się tak potrzebnej placówki. Oby tylko nie skończyło się — jak to często bywa — na pięknych zamierzeniach!

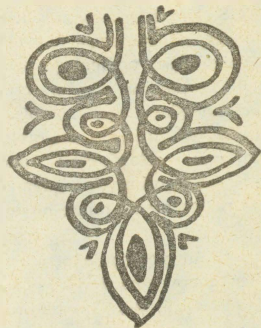
A jeżeli już o tej szkole mowa, to warto by pomyśleć także o bezpieczeństwie uczęszczających do niej dzieci. Na przejściu przez ul. Balcerą przydałoby się zainstalowanie świateł. Jest to wyjątkowo ruchliwa trasa: tędy właśnie przejeżdża większość samochodów udających się do Morskiego Oka, na Słowację i dalej. O wypadek nie trudno. Jędrak twierdzi, że światła przy zbiegu ulic Sienkiewicza i Witkiewicza, koło „Złotego Rogu” — są zupełnie niepotrzebne, gdyż ruch jest tam naprawdę znikomy. Może więc przestanie być je na ul. Balcerą?

— A jak u ciebie wyglądają przygotowania do zimy? — zagadnąłem przyjaciela.

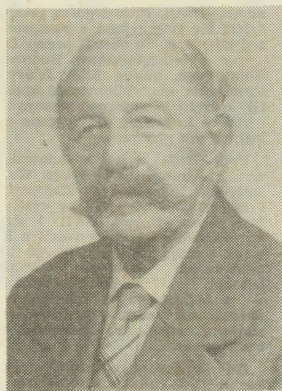
— Jak na razie, mam talon na buty i chyba kupię sobie zimowe. Są na Lipkach (ciekawe, kto wpadł na pomysł, żeby zlokalizować tam aż tyle sklepów?), co prawda w jednym tylko gatunku, ale najważniejsze, że w ogóle są. Ktoś już napisał, że grozi nam egalitaryzm na

wzór kubański w branży odzieżowej, ale mam nadzieję, że do tego nie dojdzie. Jednak, prawdę mówiąc, jak może być lepsze zaopatrzenie, gdy nasz przemysł lekkiego przemysłu na jedną trzecią mocy: zlikwidowano trzecią zmianę, częściowo też i drugą, wprowadzono wolne soboty...

Niewątpliwie Jędrak ma sporo racji. Ba! Ale jak przekonać ludzi, że jedynie poprzez pracę możliwe jest wyjście z kryzysu. A przecież niektórzy w ogóle nie chcą pracować! Ostatnio jeden z moich znajomych od spekulanta kupił kalendarz kartkowy za 150 zł. Tuż obok, w księ-



garni na Krupówkach, były one po 46 zł! Speculanta sprzedawał, bo cwaniaki, wiadomo! Ale po co tenże mój znajomy od niego kupił, popierając i akceptując w ten sposób spekulację?



29 października 1982 r. zmarł nagle Roman Wojnarowski, człowiek, który całe życie poświęcił pracy i walce o sprawy wsi. Urodził się w

Zmarł ROMAN WOJNAROWSKI

1907 r. w Brzezinach w wielodzietnej chłopskiej rodzinie. Miał dwóch braci, a gdy ci umierali, przejmował na siebie obowiązki wychowania ich dzieci. Był działaczem ZWM „Wieś”. W 1933 r. ukończył Wyższe Studium Handlowe w Krakowie. Był podporucznikiem rezerwy i Pułku Strzelców Podhalańskich. W roku 1935 podjął pracę zawodową jako nauczyciel w Gimnazjum i Liceum Handlowym w Nowym Sączu. Obok pracy zawodowej rozwijał działalność społeczną i polityczną w Stronnictwie Ludowym oraz kulturalną w chórze „Echo”.

Zbliżała się II wojna światowa. Ppor. Roman Wojnarowski został wcielony do macierzystego pułku jako adiutant dowódcy III batalionu. Wraz ze swoim batalionem odbył kampanię wrześniową na całej drodze odwrotu od pozycji Krzyżówka-Wysowa poprzez Szybarć, Lużną, Zagórzany, Biecz, Warszawę, Odrzykoń, Krosno i dalej na wschód przez Brzozów, Bircze, Dynów, Prze-

myśl, Jaworów, Mościska, Gródek Jagielloński, Janów Lwowski, Łazy Janowskie, Borki Dominikańskie. Po rozwiązaniu I PSP wyrwał się z okrzężenia i powrócił do Sącza.

W latach 1939–1942 był wykładowcą szkoły zawodowej w Białym Klasztorze — jednej szkoły, która wypuściła w 1942 r. maturzystów Liceum Handlowego pod nazwą kursu spółdzielczości. Uczestniczył w konspiracyjnym ruchu ludowym. Od 1943 r. był w dowództwie obwodu „Nadlesnictwo” BCH Nowy Sącz — jako oficer do specjalnych poruczeń i szkolenia. Używał pseudonimów: Strzemię i Zagłoba.

Po wyzwoleniu kontynuował pracę społeczną i polityczną w Stronnictwie Ludowym, w Polskim Stronnictwie Ludowym i w Zjednoczonym Stronnictwie Ludowym. Pracował jako ekonomista na różnych stanowiskach w Spółdzielni Ogrodniczej jako członek zarządu, w Banku Gospodarstwa Spółdzielczego jako dyrektor, w Spółdzielni Fryzjerów i

Spółdzielni Remontowo-Budowlanej jako główny księgowy. W latach 1957–1973 był radnym Miejskiej Rady Narodowej Nowego Sącza i przewodniczącym Komisji Planu Gospodarczego i Budżetu miasta. W okresie 1957–1978 był przewodniczącym Frontu Jedności Narodu. W Ruchu Ludowym pełnił różne funkcje, działając dla dobra polskiej wsi na wszystkich frontach: zawodowym, kulturalnym, organizacyjnym. Każdy znajomy u niego pomać i pomóc w służebnej sprawie. Był członkiem ZBoWiD (awansowany w LWP do stopnia kapitana), starał się odtworzyć i zachować prawdę o czasach wojny i prawdę o Ruchu Ludowym i Batalionach Chłopskich na Sudeckim. W 1973 r. przeszedł na zasłużoną emeryturę. Odznaczony m. in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, a także wieloma medalami, odznaczeniami resortowymi i regionalnymi. Zmarł w pełni życia i pracy społecznej. Odszedł, lecz pamięć o nim będzie żyła jako o człowieku, który dobrze się zasłużył Ojczyźnie i polskiej wsi.

JERZY KOTLARSKI

PARTIA W DZIAŁANIU

Kampania sprawozdawcza, poza dokonaniem oceny realizacji programów przyjętych przed IX Nadzwyczajnym Zjazdem, jest również okazją do przejrzenia szeregu partyjnych. Wiele uwagi w dyskusjach poświęca się problematyce nie tylko czystości organizacyjno-politycznej ogniw PZPR, lecz także dyscypliny partyjnej, potrzebie pogłębiania wiedzy politycznej oraz skuteczności oddziaływania na załogi i środowiska. Zdarzają się przypadki podejmowania decyzji o skreśleniu z ewidencji partyjnej członków biernych i nie realizujących uchwał. W październiku przyjęto też do partii kilkanaście no-

wych osób. Jednak głównym nurtem dyskusji na zebraniach sprawozdawczych są problemy gospodarcze. W nowosądeckich ZNTK oddziałowe organizacje partyjne krytycznie oceniają stan zaopatrzenia materialnego, a także złą organizację pracy na wielu odcinkach. Dotkliwie daje się odczuć brak obuwia i odzieży roboczej. Podobne problemy podniesiono na zebraniach w Nowosądeckim Kombinacie Budownictwa, szczególnie mocno akcentując brak pełnego frotu robot na budowach w okresie jesienno-zimowym.

Najbardziej zaawansowana jest kampania sprawozdawcza w miejskiej organizacji partyjnej w Gorlicach. Oddziałowe organizacje partyjne w „Glinku” skoncentrowały się na uporządkowaniu własnych szeregów i oczyszczeniu ich z ludzi biernych i dwulicowych. Przyczyniło się to w znacznej mierze do poprawy dyscypliny partyjnej. Również w innych organizacjach na terenie Gorlic wiele troski poświęca się umacnianiu partii oraz intensyfikacji pracy nad kształtowaniem aktywnych postaw społecznych. W Limanowie, Krynicy oraz innych ośrodkach odpowiedzialnie i z troską dyskutuje się o aktualnej sytuacji politycznej w kraju. W ostrych słowach potępia się zarówno politykę administracji amerykańskiej wobec Polski, jak i te siły w kraju, które opóźniają wychodzenie gospodarki z kryzysu, dają do konfrontacji za wszelką cenę, wyprowadzają na ulic młodzież. Nierzadko padają stwierdzenia, że zbyt pochopnie

całane są rygory stanu wojennego, które dla przeciętnych obywateli nie są żadną uciążliwością, są natomiast niewygodne dla marginesu społecznego i wiechry. Tym ludziom trzeba wzrost powiedzieć, że partia i władza ludowa ani na krok nie cofną się z obranej drogi, nie ulegną ani amerykańskiemu szantażowi, ani też matematu podziemiu robotniczo-wielką wzmoc-

Na terenie Rejonowego Ośrodka Pracy Partyjnej w Krynicy postulowano, aby większość cen wyrobów rynkowych ustalana była przez komisję cen. Krytycznie oceniono również niektóre ogniwa i instancje ZSMP, preferując konsumpcyjny styl życia, a zaniedbując działalność organizacyjną i szkoleniową. Udzielanie kredytów dla młodych małżeństw oraz rekrutacja na zarobkowe wyjazdy na Węgry i do Czechosłowacji przesłoniły niektórym podstawowe cele działania.

Organizacja partyjna w Urzędzie Miasta i Gminy w Rabce krytycznie oceniła działalność tej instytucji, jej funkcjonowanie i politykę kadrową, a także stosunki między ludzkimi tam panujące.

W Nowym Targu członkowie partii domagają się podjęcia bezwzględnej walki ze spekulacją, bo dotychczasowe efekty w tym zakresie nie przynoszą pożądanego rezultatu. Problem bogacenia się jednostek podnoszony jest na wielu zebraniach, głównie w środowiskach robotniczych. Robotnicy oczekują od organów władzy

Z Plenum WKKP

Wielu ludziom pojęcie „komisja kontroli partyjnej” kojarzy się głównie z rozpatrywaniem spraw osobowych członków partii, którzy sprzeniewierzyli się prawom zapisanym w Statucie PZPR i uchwałą instancji różnego szczebla. W rzeczywistości sprawy te stanowią tylko część działalności KKP, i to nie najważniejszą. Zadaniem partyjnych organów kontroli jest bowiem nie tylko demaskowanie błędów i karanie winnych, lecz — w równej mierze — zapobieganie im. Dziś, na przykład, jednym z podstawowych zadań jest czuwanie nad prawidłowym przebiegiem procesu wdrażania reformy gospodarczej, bo stanowi on kluczowy problem naszej gospodarki, rzutujący na przyszłość kraju, na nastroje społeczne i polityczne obywateli. Stosunek poszczególnych członków partii do reformy jest więc sprawą żywotną dla oblicza partii jako całości, dla jej wiarygodności w społeczeństwie.

Modne przed kilkunastoma miesiącami powiedzenie, że nie musimy wszyscy jednakowo myśleć — byłobyśmy jednakowo działali nie zdaje egzaminu w partii. Trudno przecież o autentyczne zaangażowanie, jeśli nie ma się wewnętrznego przekonania o słuszności tego, co się czyni. Członkiem partii nikt nie staje się z nakazu — jest to dobrowolny, i powinien być w pełni świadomy, wybór światopoglądu, wybór drogi społeczno-politycznej. Nie warto więc rozdzierać szat nad tymi, którzy odeszli z partii przez minione dwa lata. Prawda, że jest grupa ludzi, którzy złożyli legitymację w przekonaniu, że tylko w ten sposób mogą wyrazić swój protest wobec narosłych w partii wypaczeń — i możliwe, że dziś pragną wrócić w jej szeregi. Są też i tacy, którzy psychicznie nie wytrzymali presji otoczenia, nie wytrzymali ostrości walki politycznej. Czy jednak partii powinno zależeć na ludziach, których okoliczności zewnętrzne łamią? Którzy nie mają dość sił i woli, by o swoją partię walczyć do końca? Jaką można mieć pewność, że — jeśli dziś do niej powrócą — znów nie ugną się pod czyjąkolwiek presją? Ze stać ich będzie na trudne, długotrwałe działanie, zanim osiągniemy cel?

Nie są to bynajmniej pytania akademickie — od prawidłowej na nie odpowiedzi zależy w ogromnej mierze nie tylko jakość partii, ale i przyszłość Polski.

W udzielaniu odpowiedzi na te pytania ogromną rolę odgrywa komisja kontroli partyjnej. Nie przypadkiem więc prezydium komisji wojewódzkiej podjęło inicjatywę przeprowadzenia kontroli działania wszystkich KKP w województwie, że szczególnie zwróceniu uwagi na prawidłowość orzecznictwa i na wychowawczą funkcję kar. W III kwartale br. badaniem takim objęto także instancje I POP w SZNS, Oddziały PKS w Nowym Targu i Nowym Sączu, nowosądeckim WPK, „Nowomagu”, PPZUK-P Krynicza, kamieniołomach w Kleczanach, „Gliniku”, „Matizolu”, gorlickim oddziale WSS „Społem” gorlickiej Rafinerii Nafty, Wytwórni Nart w Szaflarach oraz Komitetu Gminne PZPR w Czarnym Dunaju i Łapszach Niżnych.

Wiele mówiono o tych sprawach na ostatnim Plenum WKKP. Jej członkowie dzielili się także spostrzeżeniami z własnej pracy. Oto niektóre myśli:

Maciej Dździk — Krynica: Szczególnie trudna sytuacja panuje w miejscowościach wczasowych i uzdrowiskowych, gdzie stale napływają tysiące ludzi

z całego kraju, wnosząc nie zawsze pozytywne wzory zachowań i postaw. Duży procent tych „gości” to ludzie o bardzo wysokich dochodach, nie zawsze legalnie osiągniętych, niechętni polityce polskich władz. W pracy partyjnej, w ocenach dokonywanych przez KKP ten czynnik musi być brany pod uwagę.

Mieczysław Wileczkiewicz — Gorlice: Funkcja członka KKP jest — w moim odczuciu — nieporównywalna do jakiegokolwiek innej funkcji partyjnej, a odpowiedzialność szczególnie duża. Dlatego KKP nie mogą wyręczać się w swej pracy żadnymi innymi zespołami aktywu partyjnego, choć powinny szeroko sięgać po jego pomoc. Nieraz spotykam się z narzekaniem, że nie jesteśmy kochani w zakładach pracy — nie chodzi jednak o to, by nas kochano, lecz by nie utrudniano naszej działalności partyjnej.

Tadeusz Górnicki — Limanowa: Na przykładzie szkoły w Łapszach (o problemach z jej budową pisał niedawno „Dunajec”) chciałbym wskazać, jak takie sprawy ważą na nastrojach społecznych i jak wiele może tu zdziałać partia. Wnioskuje, by ukarać winnego, lekceważenia społecznej inicjatywy i marnowania społecznych środków.

Michał Nieć — Nowy Targ: Sygnalizuję niepokojące zjawisko, że wielu ludzi desygnowanych przez partię na stanowiska administracyjne stawało się klasowo obojętnymi. Uważam, że jednym z ważnych zadań KKP jest czuwanie, by takie odejście od zaangażowanych postaw nie mogły się więcej przydarzać. Wszak od tego, jaka będzie kadra naszej gospodarki i administracji, zależy powodzenie wszelkich działań służących wyprowadzeniu kraju z kryzysu.

Andrzej Barański — KW MO: Nadal się zdarza, że zbranie partyjne staje się forum spektakularnych akcji „rozliczeniowych”. Rodzi to niebezpieczeństwo wymanewrowania partii z jej działalności podstawowej, merytorycznej, a jednocześnie dalszego rozrabiania kadr, osłabiania zwartości partyjnych szeregów.

Tadeusz Zygłowicz — Nowy Sącz: W swej pracy opieram się przede wszystkim na sygnałach, które do nas wpływają spoza KKP — myślę, że należałoby wykazać więcej inicjatywę własną, a także poświęcić programowo część naszych plenarnych posiedzeń problemom nurtującym całą partię, nie zaś jedynie „przewodom sądowym”.

Henryk Zwiącz — Zakopane: Proponuję, by częściej przeprowadzać ocenę aktywności mandatowych członków KKP — czyli rozliczać samych siebie. Inna sprawa: co powoduje odchodzenie ludzi od partii? Przede wszystkim niezajmowanie przez jej instancje konkretnego, pryncypialnego stanowiska we wszystkich istotnych dla środowiska sprawach. I jeszcze jedno: pamiętajmy zawsze, by rozpatrując jakąkolwiek sprawę widzieć nie tylko członka partii, ale przede wszystkim człowieka, i to w jego codziennym działaniu, w środowisku.

Także inni dyskutanci mówili o konieczności docierania orzecznictwa partyjnego do organizacji podstawowych, rzetelnego i bez kamuflażu informowania o pociągach odchodzenia ludzi z eksploatowanych stanowisk i funkcji, bo w takiej informacji kryje się ważki element wychowawczy i ostrzegawczy. Podkreślali rangę odwagi partyjnej, konieczność osądzania ludzi nie tylko za ich czyny, lecz i za postawy moralne. Tylko autentyczne odrodzenie się każdego członka partii prowadzi do autentycznego odrodzenia się partii jako całości, do odrodzenia jej społecznego autorytetu, bez którego nie może ona w pełni sprawować swej przewodniej roli w kraju.

ELŻBIETA GLINKA

POMOC

Zakopiański Oddział Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej, mieszczący się w skromnym lokalu przy ulicy Świerczewskiego, zatrudniaza ledwie kilka osób, i to w niepełnym wymiarze godzin. Są to 4 opiekunki domowe oraz pracownica prowadząca sekretariat. O zakresie prac PKPS-u rozmawiam z członkiem prezydium zarządu — STEFANEM BUKAŁĄ.

— Formy świadczonej przez nas pomocy są bardzo różnorodne — mówi pan Bukała. — Są to więc np. świadczenia rzeczowe w postaci przydziału odzieży, bielizny, obuwia — otrzymywanych od miejscowych zakładów pracy, a także pochodzących z darów zagranicznych. W ostatnim okresie otrzymaliśmy część darów za pośrednictwem Zespołu Opieki Zdrowotnej, Specjalistycznego Zespołu Rehabilitacyjno-Ortopedycznego dla Dzieci i Młodzieży, Wojskowego Zespołu Wypoczynkowego oraz WPHW w Zakopanem. Przydzielamy również artykuły żywnościowe — dotychczas rozdzielono około 6 ton żywności, otrzymanej głównie z Oddziału Wojewódzkiego PKPS w Nowym Sączu.

Zarząd Miejski PKPS-u opiekuje się też obłożnymi chorymi ludźmi — nasze opiekunki systematycznie odwiedzają 14 chorych.

Z pomocy w dożywianiu korzysta 24 mieszkańców miasta pobawionych rent i emerytur. Otrzymują oni zasiłki (500—800 zł) z tzw. ryczału na dożywianie. W pierwszym półroczu br. PKPS finansował też obiady 11 uczniów w 2 szkołach podstawowych. Dzięki współpracy PKPS z Państwowym Domem Starości — około 70 osób znajdujących się w ciężkich warunkach materialnych korzysta ze zniżkowych obiadów w tym Domu. Ponadto 5 osób korzysta z obiadów w stołówce Okręgowej Podhalańskiej Spółdzielni Mleczarskiej.

Oddział miejski PKPS-u dysponuje także funduszem postpenitencjarnym otrzymywanym z Urzędu Wojewódzkiego w Nowym Sączu. Z tego funduszu wypłacane są na zlecenie kuratora sądownego zapomogi osobom wychodzącym z więzień — lub rodzinom, których jedyny żywiciel znajduje się w zakładzie karnym. W roku bieżącym na ten cel wydatkowano już około 60 tys. zł, które rozdzielono pomiędzy 32 osoby.

— Ilu podopiecznych korzysta z pomocy PKPS-u?

— Od początku roku do chwili obecnej — 600 osób. W liczbie tej mieszczą się osoby korzystające z rozdziału darów zagranicznych. Stałą pomocą objętych jest 60 podopiecznych.

— Kto może otrzymać od Was pomoc?

— Wszyscy potrzebujący. Szczegółowe rozzeznanie przeprowadza Dział Służb Społecznych zakopiańskiego ZOZ-u. PKPS jest właściwie placówką uzupełniającą działalność tego Działu. Zainteresowani składają w Dziale Służb Społecznych ZOZ-u wniosek, który poddawany jest szczegółowej analizie opartej na wywiadzie w środowisku zamieszkania, a następnie kierowany do nas. Specjalna komisja zajmuje się weryfikacją wniosków.

— Jakże są najbliższe plany zakopiańskiego PKPS-u?

— W porozumieniu z KM PZPR dążymy do zorganizowania w większych zakładach Zakopanego kół PKPS-u. Dary zagraniczne kiedyś przestaną do Polski napływać, dotacje na świadczenie pomocy ze strony administracji terenowej są niewielkie. Muszą zatem istnieć pewne źródła zabezpieczające dostawy środków rzeczowych i finansowych. Pomoc w tym względzie mogłyby okazać właśnie zakładowe koła

MAGDA HALINA KRÓL
PORONIN

zdecydowanego postępowania wobec spekulantów i rodzimych milionerów, wobec spekulacyjnych spółek i agencji, wobec ludzi, którzy kumpują urzędników, uzyskując korzystnie dla siebie decyzje i zezwolenia. Od swojej, robotniczej władzy, mają prawo tego nie tylko oczekiwać, ale również żądać.

W organizacjach partyjnych na wsi mocno potrzebna jest, że partia wtedy odzyska autorytet, gdy będzie faktycznie współdecydować o losach swojego środowiska, gdy realne uchwały i postanowienia organizacji partyjnych będą z całą konsekwencją realizowane przez administrację państwową i gospodarczą. Krytycznie oceniamy rolę rolnicy niskie ceny ziół i żywności w porównaniu z wysokimi cenami ziemniaków. Nadział wiele niepokoi na wsi wzbudza brak obuwia, zwłaszcza gumowego. Bardzo ostro krytykowana jest PKS za brak punktualności, odwoływania kursów oraz niską kulturę obsługi pasażerów.

Kampania sprawozdawcza w wojewódzkiej organizacji partyjnej przebiega na ogół w dobrej atmosferze politycznej, cechuje ją twórczy krytycyzm. Informacja o jej przebiegu stała się przedmiotem obrad Sekretariatu KW, którym przewodniczył Józef Brożek.

● Osielec — wioska na krańcach województwa nowosądeckiego, znana jest na ogół tylko z Kopalni Piaskowca, zaś mniej wiadomo o

przedsiębiorczości jej mieszkańców i aktywnej działalności organizacji partyjnych: zakładowej i wiejskiej, które ściśle ze sobą współpracują. Dzięki aktywności tych organizacji oraz dobrej współpracy z kołem ZSL i kierownictwem kopalni udało się załatwić wiele spraw nurtujących środowisko. Już w 1948 r. Osielec miał światło elektryczne. Później zbudowano wodociąg wiejskie, drogi dojazdowe do pól i osiedli. Niemal problemów jednak pozostało. Największą bolączką jest niewystarczające zaopatrzenie w węgiel, fatalnie funkcjonuje komunikacja autobusowa, dzieci 4 km wzdłuż pieszko do szkoły i przedszkola. Wiele kontrowersji wzbudza miejscowa kawiarnia prowadzona dotychczas przez agenta, który uchylał się od płacenia podatków, a pod wpływem społecznych i administracyjnych nacisków opuścił Osielec. Podobno obejmuje... inny lokal gastronomiczny w Rabce. Trudno też zrozumieć, dlaczego przedszkole czynne jest tylko przez siedem godzin, skoro rodzice pracują osiem i więcej. Pilnym problemem do rozwiązania pozostaje budowa mostu na Zawodzie oraz pomiędzy Osielem a Bystrą. Tym problemem poświęcono wspólne zebranie organizacji partyjnych. Uczestniczyli w nim: członek Egzekutywy KW, Zbigniew Kulig, przedstawiciel Urzędu Miasta i Gminy w Jordanowie oraz dyrekcji Kleczańskich Kamieniołomów Surowców Skalnych.

● Z udziałem Józefa Brożka, Stanisława

Śmierciaka i Czesława Grzesiaka odbyło się w Komitecie Wojewódzkim PZPR posiedzenie Wojewódzkiej Komisji Współdziałania Partii i Stronnictw Politycznych. Komisja zapoznała się z informacją o aktualnej sytuacji społeczno-politycznej w województwie oraz omówiła kompleks spraw związanych z funkcjonowaniem Wojewódzkiej Rady Narodowej i jej organów. Odbyło się także posiedzenie Zespołu Radnych WRN — członków PZPR poświęcone wypracowaniu stanowiska na sesję WRN. Uczestniczyli Józef Brożek i Grzegorz Jawor.

● Z udziałem sekretarza KW, Ludwika Kamińskiego, odbyła się w Urzędzie Wojewódzkim narada dyrektorów i sekretarzy komitetów zakładowych partii dwudziestu największych przedsiębiorstw. Omówiono zadania polityczne i społeczno-gospodarcze wynikające z realizacji reformy gospodarczej i aktualnej sytuacji.

● W Mszanie Dolnej odbyło się plenarne posiedzenie Komitetu Miejsko-Gminnego PZPR na temat oceny sytuacji społeczno-politycznej i gospodarczej w mieście i gminie. Komitet przebył się do prochy Franciszka Rusnarczyka, zwanego „g” z funkcji I sekretarza KMG. Nowym I sekretarzem mszańskich instancji partyjnej wybrany został Józef Piłata, mieszkaniec tego miasta, pracownik WZSR „Samopomoc Chłopska”.

ROMAN KOSTANECKI

W nowosądeckiej galerii BWA czynna jest wystawa malarstwa EDMUNDA CIECZKIEWICZA, którego nazywano „malarzem Podhala”. Otwarcie ekspozycji przypadło w 110 rocznicę urodzin i zbliżającą się 25 rocznicę śmierci artysty, jednocześnie stając się mocnym akcentem zamykającym ewierświeczny okres działalności galerii.

Sztuka Cieczkiewicza, choć rozwijała się w okresie, gdy żywe były tendencje młodo-polskie, czy też — w dwudziestolecie międzywojennym, kiedy dominowały prądy awangardowe skupiające uwagę głównie na formalnym nowatorstwie, w niewielkim tylko stopniu ulegała modom, nieprzerwanie służąc ideałowi wyrażania naturalnego piękna polskiego krajobrazu. Swoje widzenie świata artysta przekazywał głównie poprzez barwne, pogodne pejzaże.

Urodził się w 1872 roku w Barszczowicach, w pobliżu Lwowa, jednak większą część życia spędził w Krakowskim i na Podhalu. Był ostatnim z uczniów krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych, późniejszej — Akademii, którzy studiowali w czasie, gdy rektorem pozostawał Jan Matejko, a następnie Julian Fałat. Uczyli wtedy: Jacek Malczewski, Teodor Axentowicz i Leon Wyczółkowski. Kolegą Cieczkiewicza był Xawery Dunikowski. Choć by zarobić na życie, musiał Cieczkiewicz przez wiele lat pracować jako urzędnik kole-

Lucyna Kaszuba

Dobrotliwy świat Edmunda Cieczkiewicza

jowy, nigdy nie porzucił malarstwa nawet na krótki czas. Na zamówienie kolei namalował dwa cykle obrazów dla dworców — nowosądeckiego i tarnowskiego. Nie zdążył wykonać cyklu krajobrazów alpejskich dla dworca w Salzburgu — wybuchła pierwsza wojna światowa.

Wiele lat spędził w Wierchomli. Najchętniej malował góry — Tatry, Pieniny, Beskidy. Jego krajobrazy popularizowały wydawane przez „Salon Malarzy Polskich” barwne pocztówki. Brał udział w wielu wystawach, a w 1929 roku urządził ekspozycję Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu, wykazując duże umiejętności w zakresie sztuki użytkowej. Mieszkał w Bochni, Kamionce Wielkiej, Piwnicznej, Rytrze, gdzie do dziś stoi drewniany domek „Pod krzakami”, w którym Cieczkiewicz spędził ostatnie lata życia. Zmarł 31 stycznia 1958 roku mając osiemdziesiąt sześć lat.

Czynna obecnie wystawa, druga od chwili śmierci artysty (pierwszą zorganizowano w 1959 roku), prezentująca o-



koło osiemdziesięciu dzieł, w większości wypożyczonych z prywatnych zbiorów wnuczki Cieczkiewicza, Teresy Szymczyk oraz udostępnionych przez Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu —

przedstawia liczną kolekcję pejzaży oraz kilka autoportretów. Świat Edmunda Cieczkiewicza jest dobrotliwy, bliski i mimo, że niekiedy pojawiają się w nim niezwykłe, fantastyczne postacie wyrósł z młodo-polskiej manieri, nie zakładając one ogólnej harmonii rozświetlonych łagodnym blaskiem słońca pól, lasów i ludzkich osad. Ludzie jednak pojawiają się tu rzadko, najpewniej artysta czuje się tworząc subiektywne, przesycone uczuciowością krajobrazy bliskich okolic — Kamionki, Rytra, wiejskich zagrod i górskich pejzaży, których ostrość zostaje złagodzona ciepłą barwą. Najciekawsze wydają się autoportrety artysty, pełne podtekstów, symboliki, gdzie z mrocznego tła wypływają himeryczne zjawy. Przypomina to malarstwo Malczewskiego, lecz bez jego ascetycznej powagi. Nawet śmierć nie wydaje się groźna, spełnia jedynie rolę dodatkowego czynnika kompozycyjnego, poszerzającego przedklatkowy temat.

Cieczkiewicz malował bardzo dużo, jednak wiele jego dzieł zaginęło, bądź znajduje się w rękach prywatnych zbieraczy. Krajobraz polski, któremu poświęcił większość swych prac, był dawniej szeroko popularizowany. Może warto byłoby opracować i wydać album z reprodukcjami obrazów tego talentowanego artysty?

Ballada komponowana obiektywem

Czy można wiernie pokazać jakąś całość przez dobor fragmentów? Ależ oczywiście! Udowodnił to najlepiej **ZDZISŁAW GRUCA**, zakopiański fotografik-amator, autor cyklu fotografii zatytułowanych „W tatrzańskim dolinie”. Wystawa ta, po ekspozycjach w galerii Sadeckiego Towarzystwa Fotograficznego we wrześniu ub. roku i w zakopiańskim BWA na przełomie października i listopada 1981 roku, została zaproszona do Miejskiego Ośrodka Kultury w Nowym Targu, gdzie gości do połowy listopada.

Zdzisław Gruca jest jednym z tych zapalczowców, którzy dwunastoletnie oszczędności potrafią poświęcić fotografii, którzy sprzedadzą nawet samochód, by kupić dobry sprzęt fotograficzny.

Urodzony w 1950 roku w Zakopanem, fotografuje od piętnastu lat. Od roku 1979 jego fotoreportaże i zdjęcia publikuje „IMT Światowid”, „Rekreacja Fizyczna” i „Kipotechnik”. W 1979 roku staje się członkiem Sadeckiego Towarzystwa Fotograficznego, a w roku 1981, wraz z grupą nowotarskich i zakopiańskich fotografików, zakłada Podhalańskie Towarzystwo Fotograficzne. Właśnie to najmłodsze w Polsce towarzystwo fotograficzne jest — obok MOK-u — współorganizatorem wystawy zakopiańskiego fotografika. Zdzisław Gruca jest też jednym z głównych inicjatorów i uczestników pleneru fotograficznego „Maniowy — 82”. Popularyzował wystawę prac Podhalańskie Towarzystwo Fotograficzne wraz z Zakładowym Domem

Kultury NZPS „Podhale” przygotowują na styczeń 1983 roku.

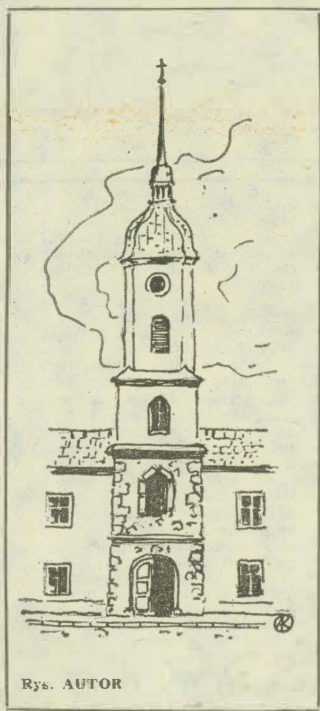
Wystawa „W tatrzańskim dolinie” jest plonem ponad rocznej, iście benedyktyńskiej pracy. Fotografik odwiedził dolinę Białego niezliczoną ilość razy, by dokumentować nie tylko zmiany szaty roślinnej i nastroju, ale i różnorodność światła w różnych porach dnia czy przy zmiennych układach chmur. I tak przez cały rok — od pierwszych krokusów, przez bujność lata, kolorowe usychanie jesieni, po czyste barwy uśpionego pod śniegiem styczniowym lasu. Na kilkuset negatywach utrwał kwiaty i zioła, liście i trawy, młode roślinki, stare drzewa. Kusil je go obiektywem pobłask wody w strumieniu i jej miłośność w wodospadzie, refleksy słońca na śniegu i chropowatość kory drzew. Gruca dostrzegł zrywą grę kontrastów na granicy płynącego potoku i zlodowaciałego śniegu i tytaniczny kształt węzłów bukowych korzeni. Martwy kamień ożywa w jego fotografiach i szesnasty zimowy las zaczyna nucić jasną balladę: balladę człowieka zakochanego w świetle gór. Zakochanego — i zatruwonego wszystkimi groźniami temu światu niebezpieczeństwami. Chętnego zatrzymać go dla innych, choćby w fotografii.

Gruca komponuje te ballady w tonacji wyciszonej — niewiele ujęć uderza głą kontrastów, ostrymi promieniami słońca, nie ma tu zaskakiwania wych-

trzonami ujęciami, brak efekciarskiego upiększania. Kadry spokojnie wyważone i zharmonizowane, dają oddech i odpoczynek. Zdjęcia doskonałe w zwalowaniu szarości, w szacunku dla wrażeń, w dostrzeżeniu i pochyleniu się nad nieefektywnym na co dzień szczegółem. Trzeba bardzo kochać ten świat, by móc go tak widzieć, wypieścić i podać innym. I trzeba umieć poświęcić dla tego świata kawałek swego życia. Bo ta piękna ballada o tatrzańskim światku jednej dolinki, to kilkadziesiąt, jeśli nie kilkaset godzin pracy. Dlatego powiedziałem, że trzeba być górami i benedyktyńskim jednocześnie. Aby kochać i aby potrafić dla ukochanego tak pracować. I potrzebna jest jeszcze choć odrobina talentu. By umieć piękno zane odkrywać i odwarzać na papierze fotograficznym. By tym, którzy nigdy nie będą mieli możliwości ujrzenia całej gamy kolorów i nastrojów tej dolinki, przybliżyć i ofiarować jej urok.

Zakochanie w górach, pracowitość i cierpliwość, w końcu talent zakopiańskiego artysty spowodowały że czterdzieści dziewięć fotografii zebrano w balladę najdelikatniejszą, najwznieciwszą. Warto się z nią wsłuchać. Zapraszamy do MOK-u.

JACEK KAPITULSKI



Był czas, kiedy Nowy Sącz posiadał około 300 przywilejów pergaminowych (więcej spośród miast polskich miał tylko Kraków) nadawanych naszemu miastu przez kolejnych władców. Niestety, niemal wszystkie one przepadły. Stało się to w czasie wielkiego pożaru, jaki wybuchł w jednej z piekarni 17 kwietnia 1894 roku. Pożar ten strawił doszczętnie nie tylko północne i zachodnie bloki zabudowy miejskiej, ale i ratusz, a wraz z nim przywileje, akta i księgi. W taki oto sposób Nowy Sącz pozostawił w znacznym stopniu pozbawiony swojej świadomości historycznej. Na szczęście nie tylko dokumenty pisane są nośnikami wiedzy o naszych dziejach. Zświadczają o nich również stare budowle, ich fragmenty, a nawet pojedyncze kamienie. Zdawali sobie z tego sprawę już dość dawno nasi przodkowie. Dowodzi tego wypowiedź A. Potockiego z 1825 roku: „Otoczeni pomnikami czasów świetnych jesteśmy odpowiedzialni za ich utrzymanie. Na tej klasycznej ziemi naszych pamiętek kamienie mają głos, aby przeszłość opowiadać przyszłości”.

Na szczęście nie ze wszystkim historią naszego miasta odeszła w nicotę. Pomimo wielu kataklizmów sporo jeszcze zostało się dokumentów i kamieni. Z nich to dawni i obecni historycy wnoszą gmach wiedzy o Nowym Sączu. Pójdźmy zatem ich tropem, powołując na świadka jedną z najstarszych nowosądeckich budowli — wieżę nieistniejącego już kościoła i klasztoru franciszkanów.

Spośród wielu dominant w panoramie Nowego Sącza jedną szczególnie przyciąga wzrok swoją oryginalną formą. Jest to wieża dość okazała, nakry-

Andrzej B. Krupiński

Świadek

ta hełmem zwieńczonym spiczastą iglicą. Znajduje się ona w zachodniej części zespołu staromiejskiego. Najlepiej zatem widoczna jest z lewego brzegu Dunajca. Dzisiaj wydawać się może patrzącemu tworem jakiegoś ekstrawaganckiego budowniczego, którego kaprysy tylko zawdzięczamy istnieniu tej budowli. Ale przecież niegdyś stanowiła ona część dużego założenia klasztornego, zaś dolne jej partie pamiętają początki XIV wieku.

Fundacja klasztoru i kościoła franciszkanów w Nowym Sączu tradycja łączy bądź to z założycielem miasta Wacławem II, bądź też z jego ciotką księżną, Gryfiną. Historycy, począwszy od Jana Długosza skłaniają się raczej ku przypisaniu jej Wacławowi. Podobnie głosi również napis na tablicy marmurowej z 1640 roku, wmurowanej w ścianę arkady przywilejowej. Założenie klasztoru nie było jednak jednoznaczne z wystawieniem murowanych budowli. Należy przypuszczać, iż pierwotnie było również kościół, jak i erem mnichów były budowane z drewna. Murowane obiekty pojawiły się dopiero około 1320 roku za sprawą Władysława Łokietka lub jego żony Jadwigi. Do dziś jednakże z zespołu kościelno-klasztornego pozostała tylko dolna część murowanej z kamienia łamanego wieży. Sam kościół Łokietkowy rozebrano do szczytu po roku 1789. Budynki klasztoru stracił na-

tomiasz swą pierwotną formę na skutek przebudów dokonywanych po kolejnych pożarach miasta i samego klasztoru (1480, 1522, 1611, 1753 i 1769).

W jednym z archiwów znajduje się plan kościoła i klasztoru z 1789 roku, wykonany przez inżyniera Filipa A. Moschera. W oparciu o ten dokument o to, co z budowli franciszkańskich pozostało pod koniec XIX w., profesor historii sztuki z Krakowa, Wł. Łuszczkiewicz odtworzył ich pierwotny wygląd. Z pozostałonego przez niego opisu wiemy, iż kościół budowano z ciosów kamiennych jako jednonawowy z zankrętnym wielobocznym prezbiterium. Długość jego wynosiła 30, a szerokość 11 metrów. Wnętrze nakrywały sklepienia krzyżowe i namiotowe, a doświetlały je wysokie ostrołukowe okna ozdobione kamiennymi maswerkami o gruszkowych przekrojach. Od strony północnej przylegały do kościoła trzy ramiona krzyżanków klasztornych zamykających wewnętrzny wirtyardz z pięknie ukształtowanym ogrodem. Do północno-wschodniego narożnika kościoła przystawiona była kamienna, kwadratowa wieża, której poszczególnie kondygnacje doświetla-

Pomnik Słowackiego w Żegiestowie

Żegiestów szczyci się posiadaniem pierwszego pomnika Juliusza Słowackiego, jaki wystawiono w miejscu publicznym. Wprawdzie już w 1899 r., w 50 rocznicę śmierci poety ufundował mu pomnik znany mecenas wielkopolski, Józef Kościelski, ale postawił go w swoim parku w Miłosławiu, gdzie oglądać go mogli tylko goście mecenasa, bo na publiczny hołd pocie władze pruskie się nie zgodziły.

Pomnik w Żegiestowie, wzniesiony w 1909 r., z okazji setnej rocznicy urodzin Słowackiego, był przedmiotem manifestacji patriotycznych kuracjuszy zwłaszcza z zaborów rosyjskiego i pruskiego, tam bowiem szczególnie tłumione były wszelkie przejawy tradycji narodowej. Umieszczony na górzystym stoku, obok głównej alei prowadzącej do lazienek borowinowych i mineralnych, był z daleka widoczny. Ale po wybudowaniu w 1929 r. nowego budynku Domu Zdrojowego zmienił się układ obiektów zabiegowych i teren wokół pomnika stracił charakter reprezentacyjny, został opuszczony i zaniedbany. Stok zarosł krzakami i drzewami, a pomnik „zginął” w gąszczu leśnym i może dzięki temu przetrwał okupację.

Zbudowany z miejscowego kamienia, spojonego mocną zaprawą cementową, prezentuje się dziś bardzo skromnie. Zachowała się cała konstrukcja kamienna i tablica pamiątkowa, lecz zniknęła medalion poety, który jakiś „kulturalny” zbieracz starci wyłamał na pamiątkę.

Obecnie grono miłośników Żegiestowa z racji zbliżającej się 175 rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego pragnie przenieść pomnik do centrum uzdrowiska, odnowić go i uzupełnić brakujące elementy, a do Czytelników „Dunajca” zwraca się z prośbą o pomoc w odtworzeniu medalionu.

W imieniu grona miłośników Żegiestowa

Dr WINCENTY SPIECHOWICZ

Wspomnienie o Janie Plucińskim



Jeszcze niedawno, na wiosnę przyjaciele składali Mu na łamach naszego tygodnika życzenia urodzinowe. Jan Pluciński ukończył wtedy osiemdziesiąt pięć lat. Dziś już odszedł i kultura naszego regionu poniosła wielką stratę.

Urodził się trzynastego kwietnia 1897 roku w Jurgowie na Spiszu, z którym związał niemal całe swoje życie. Jako jeden z nielicznych górali kształcił się w początkach wieku w nowotarskim gimnazjum. Jego naukę przerwał wojna w 1914 roku. Został żołnierzem. Później — wiele lat pracował jako nauczyciel w podtatrzańskich wioskach — w Łapszach Wysznych, Brzegach, we Frydmanie, Jaworzynie Spiskiej, gdzie prowadził też szkolne zespoły teatralne. W czasie drugiej wojny światowej musiał się ukrywać, mieszkał w Wieliczce i Woli Radziszowskiej. Po wojnie przez trzy lata był dyrektorem Uniwersytetu Ludowego w Culichowie

(powiat Grodków). Powrócił później na Podhalę i do emerytury pracował w Chocholowie jako kierownik szkoły.

Całe życie poświęcił ziemi spiskiej, jej specyficznej kulturze ludowej, której był obrońcą i propagatorem. W Łapszach Niżnych założył zespół „Spiszczyk” — jeden z nielicznych, który uniknął stylizacyjnych wpływów, zachowując autentyczność prawdziwej ludowej kultury. Zespół ten dwa lata temu zdobył trzecią nagrodę na Międzynarodowym Festiwalu Folkloru Ziemi Górskiej w Zakopanem. Jest to jedna z jego wielu nagród. Jan Pluciński napisał gwarą około dziesięciu sztuk teatralnych będących właściwie zapisem dawnych ludowych obrzędów (m. in. „Prucki”, „Mołki”, „Młodzianki”). Pozostawił też osiemset stron maszynopisu pamiętnika. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza zgłosiła ofertę wydania tego dzieła, które obecnie znajduje się w opracowaniu. Będzie to nie tylko dokument bogatego życia Autora, lecz również — mało znanej kultury regionu o wieloletniej tradycji i skomplikowanej historii.

Jan Pluciński był również propagatorem ochrony zabytków, przyrody, znanym przewodnikiem góskim. Posiadał wiele odznaczeń, w tym najwyższe państwowe: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty Krzyż Zasługi. Ostatnie odznaczenie otrzymał dwa lata temu — była to nagroda Ministra Kultury i Sztuki. Działal w Związku Podhalań, Związku Nauczycielstwa Polskiego, ZSL, PTTK, Polskim Towarzystwie Ludoznawczym i Klubie Literackim w Zakopanem.

Zapisał się na trwałe w historii kultury podhalańskiej. Pozostanie dla nas postacią niezwykłą, jednym z ostatnich „góralskich wielkich”, który długie, pracowite życie podporządkował pięknej pasji służenia swojemu regionowi, jego ludziom i kulturze.

L. K.

Zaprosili nas

„Szkolny Klub Sportowy przy Szkole Podstawowej nr 8 w Nowym Sączu na Turniej Piłki Siatkowej dziewcząt i chłopców.

● Wojewódzki Komitet Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego na inaugurację roku szkolenia politycznego wojewódzkiej instancji ZSL.

● Zarząd Warszawskiego Klubu Przyjaciół Regionów Nowosądeckich na Walne Zgromadzenie Sprawozdawczo-Wyborcze.



Porozmawiajmy o zabytkach

wiarygodny

Iz ostrołuczne okna w kamiennych obramieniach. To ona właśnie pozostała do dziś jako najbardziej wiarygodny świadek starożytności całego założenia i samego miasta Nowego Sącza. Refektarz klasztoru znajdował się w skrzydle wschodnim kompleksu klasztorowego. Wynika z powyższego, że nowosądecki klasztor był założeniem nieszczytnym się w schemacie rozplanowania i urządzenia innych budowli franciszkańskich na ziemiach polskich z okresu średniowiecza, prześcierał nam do nas z Europy zachodniej.

Dość częste pożary, jakie nawiedzały Nowy Sącz i klasztor, powodowały konieczność dokonywania jego odbudowy. Każde z takich przedsięwzięć doprowadzało z kolei do przeobrażeń w strukturze i formie oraz funkcji poszczególnych części założenia, wynikających ze zmieniających się potrzeb i panujących ówczesnie mód. Najwcześniejsze ujawnienie zostały w wizytacji prowincjała Jana Donata w roku 1596, z której dowiadujemy się, że do kościoła przybudowano trzy nowe kaplice. Z opisu prowincjała dowiadujemy się ponadto, że w dormitorium było pięć cel dla braci zakonnych oraz dwa ogrzewane pomieszczenia dla gwardiana i kaznodziei. Ponad-

to w budynku klasztornym znajdował się refektarz „murowany ale bez sklepienia”, izba chorych i pokój gościnny.

Po pożarze z roku 1611, podczas którego spłonął również zamek starościn-ski, przystąpiono do gruntownej przebudowy budowli franciszkańskich. Wówczas to kościół otrzymał nowe sklepienie kolebkowe wzmocnione gurtami, wsparte na filarach przyściennych. Parterowe dotychczas budynki klasztorne nadbudowano o jedną kondygnację. Powstała też nowa sala z piecem, kryta drewnianą powłoką. Przybyło cel, których w roku 1613 było już 15. Przebudowano również wieżę, służącą do zawieszania dzwonów. Po 1611 przybudowano nadto do kościoła dwie nowe kaplice wotywnie. Jedną z nich fundował Jan Dobek Łowczowski, dziedzic Zabel-czy i Wielopola, którego nagrobek możemy oglądać dziś pod wieżą. Drugą zaś wznosił Konstanty Lubomirski, pan na Wiśnicz i Jarosławiu, podczas wielkiej korony i starostwa grodowy sądecki. I ta właśnie kaplica, należąca do najwspółczesniejszych tego typu obiektów w I poł. XVII wieku w Polsce, przetrwała w niezmienionej niemal formie do dziś, a znajduje się tuż obok wieży kościoła franciszkańskiego przy ulicy Piłkarskiej. Pełnił zaś funkcję kościoła ewangelickiego.

W drugiej połowie XVIII wieku dwa kolejne pożary niemal doszczętnie zni-

szczyły kościół i klasztor. W roku 1785 zaborczy rząd austriacki nakazał rozwiązanie klasztoru nowosądeckiego i przeniesienie zakonników do Starego Sącza. W kilka lat później przystąpiono do rozbioru kościoła i budynków mieszkalnych, zachowując jedynie kaplicę Lubomirskich, wieżę dzwonną i nieco z zabudowań klasztornych, które w ciągu XIX wieku przebudowano dla potrzeb gminy ewangelickiej umieszczając tu szkołę oraz mieszkania dla pastora i nauczycieli. Około 1890 roku przekształcono nieco kaplicę Lubomirskich, pozostawiając jednak jej kopułę wraz z pięknym wystrojem wnętrza. W kilka lat później przystąpiono do restauracji wieży podwyższając ją nieco i wieńcząc hełmem z iglicą. Wieżę odbudował, nadając jej wygląd „romantyczny” w roku 1894 Johan Jentner, umieszczając swoje nazwisko w arkadkach fryzu pod gzymsiem wieńczącym.

Zupełnie niewiele pozostało już z gotyckiego kompleksu klasztorowego. Ot, resztki gotyckich kamiennych ostrołucznych portali i obramień okiennych, późnorenesansowy nagrobek Jana Dobka Łowczowskiego ze „śpiącą” postacią zmarłego, płyta poświęcona jego żonie i kilka głów puttów. Najwartościowszym jednak pomnikiem, pamiętającym początki kształtowania się organizmu Nowego Sącza, jest nadal sama wieża niedogiętych kościoła klasztorne-go. I to nie tylko ze względu na jej formę, ale przede wszystkim na czas powstania. Wszak mamy prawo przypuszczać, że wzniesiono ją wcześniej niż najstarsze partie zamku starościn-skiego i nowosądeckiej kolegiaty. To ona zaświadcza między innymi o tym, że Nowy Sącz ma już bez mała 700 lat.

Notatnik KULTURALNY

● Miejski Ośrodek Kultury i Podhalańskie Towarzystwo Fotograficzne w Nowym Targu już po raz trzeci organizują Podhalański Konkurs Fotograficzny. Do końca listopada fotograficy-amatorzy z całej Polski mogą przysłać prace opatrzone godłem (do siedmiu prac w dwóch kategoriach: fotografii czarno-białej, w wymiarach 18x24 oraz barwnej, format 13x18) pod adresem Miejskiego Ośrodka Kultury w Nowym Targu, aleja Tysiąclecia 37. W osobnej kopercie należy dołączyć dane o sobie i spis przesyłanych prac wraz z godłem. Tematem konkursu jest „Krajobraz podhalański”. Otwarcie wystawy pokonkursowej przewidziano na początek grudnia. Na nagrody dla najlepszych fotografików przeznaczono trzydzieści pięć tysięcy złotych. Patronem konkursu jest znany, nieżyjący już warszawski artysta, Jan Sunderland, który pierwszy wprowadził temat Tajr do artystycznej fotografii.

● Zakopiańskie Technicum Tkactwa Artystycznego noszące imię Heleny Modrzejewskiej obchodził stulecie istnienia. W 1882 roku założona w Zakopanem i góralczyźnie artystyka przeznaczała dochód z występu w „Norze” Ibsena na założenie szkoły dla góralskich dziewcząt, w której uczyłyby się tkactwa, haftu i koronkarstwa. Statut szkoły ułożył Tytus Chłubiński. Dziś szkoła posiada trzy wydzielone: tkacką, odzież regionalną oraz haftu i koronkarstwa. Nad trudnej sztuki rokodziła uczyć się niemal wyłącznie dziewczęta. Jak twierdzi dyrektor, Jerzy Wedelowski, tylko nieliczni absolwenci podejmują dalszą naukę w uczelniach wyższych; w resztynie roku zaledwie cztery uczennice zdawały egzamin na Akademię Sztuk Pięknych. Młodzież pragnie jak najszybciej podjąć pracę, a posiadając znikome przygotowanie zawodowe — nie ma raczej problemów z jej znalezieniem, choćby w Zakopiańskich Warsztatach Wzorowych, które są opiekunem szkoły. Niedawno w galerii BWA przy Krapówkach absolwentki TTA prezentowały swoje twórczości obok dzieł uznanych profesjonalnych artystów — i to zestawienie nie wypadło na ich niekorzyść. Zarówno abstrakcyjne barwne kompozycje układane z pasm wełny, jak i bardziej tradycyjne tkaniny utrzymane w ludowej konwencji, przedstawiające scenki obyczajowe w lekko stylizowanej formie, są dziełami oryginalnymi i wartościowymi artystycznie.

● Synna na Podhalu poacie — Jan Jedrzej z Peremina, twórca zespołu „Harnasie”, przed laty — pierwszy kierownik zespołu — Intenia Klimka Bachledy, śpiewak, gwóźdźiarz i mityk, jako jedyny ludowy artysta z naszego województwa otrzymał nagrodę imienia Jana Pocha, przyznaną corocznie przez redakcję „Chłopskiej Drogi” dla wybitnych twórców ludowych. Do kolekcji leżących nagród i odznaczeń Jana Jedrzej przybyła więc jeszcze jedna, cenna „złoty”.

● Trwają Dni Filmu Radzieckiego. W Nowym Sączu, w kinie „Podhalę” zainaugurowane zostały projekcją słynnego filmu S. Gierasimowa „Cłchy Don”, ekranizacji wielkiej epopei Mienasa Szolochowa. Do końca miesiąca będzie można obejrzeć piętnaście filmów, różnorodnych tematycznie i formalnie: od komedii muzycznej „Kapeluszy”, poprzez dramat obyczajowy, film przygodowy po wzbudzający największe zainteresowanie historyczny fresk Elena Klimowa „Agonia”. Najmłodsza postać Rasputina, niemal symbolu przedrewolucyjnej Rosji, została ukazana w odbiegającej od schematu historycznych filmów sposobem. Mówiąc symbolicznie o epizodach dokumetalnymi, tworząc atmosferę surrealistycznej rzeczywistości, na tle której przegrywają się antenacyjne wydarzenia — „Agonia” dała niezwykle, przesyconą wieloznacznością, niemal barokową, bliski duchowi Felliniego obraz zamkniętego już rozdziału historii, nie tylko fenomenu pojedynczego człowieka.

DWA ROMANSE NACZELNIKA

Kiedy wiosną 1775 roku po kilku latach studiów wojskowych we Francji kapitan Tadeusz Kościuszko powrócił do Polski, zabrakło dla niego miejsca w redukowanych pod naciskiem carycy Katarzyny II siłach zbrojnych Rzeczypospolitej. Postanowił zatem z konieczności opuścić Warszawę i zamieszkać u swoich zamecznych siostr, Estkowej i Żółkowskiej, w okolicach Kobrynia nad Bugiem. Tam na drodze jego rodzinnych rozjazdów znalazła się wieś Sosnowica, rezydencja Józefa Sosnowskiego, wojewody smoleńskiego i z łaski rosyjskiej imperatorowej hetmana polnego litewskiego. Ten świeżo upieczony dygnitarz był ojcem pierwszego wielkiej miłości Tadeusza Kościuszki, nieosiągalnej — dla pozostałego w rezerwie kapłana artylerii — panny Ludwika. Warto nadmienić, że do zawarcia tej znajomości przyczynił się był nieopatrnie sam wojewoda, zlecając Kościuszkę, „jżby mu córki Katarzynę i Ludwikę w rysowaniu i malarstwie doskonalił...”

Dzieje tego romanu potraktowała historia po macoszu. Nieco lepiej obszła się z nim legenda mawiająca m. in. Kościuszkę próbę porwania powolnej jego sercu bogdanii, kiedy ojciec, kojarzący właśnie jej mariaż z przedstawicielem magnackiego rodu książąt Lubomirskich, stanowczo odrzucił imię pana Tadeusza z kwitkiem. Rezuza dotknęła głęboko ambitnego kawalera; szukał on nawet bezkutecznie pomocy u sprzyjającego exkadetom ze Szkoły Rycerskiej króla Stanisława Augusta. Rzeczywiście nosił się z zamiarem porwania wojewodzianki...

Porzucił przy historii oprzeć się musimy m. in. na liście Ludwika z Sosnowskich księżnej Lubomirskiej z 21 maja 1789 roku, w którym tkliwie wspomina ona chwile spędzone w towarzystwie byłego w świecie przyjaciela z lat młodości. Zawiadamiając Kościuszkę o swych w jego sprawie zabiegach u króla (chodziło o nominację amerykańskiego generała na podobne stanowisko w wojsku polskim) romansowa księżna pani wyznaje m. in.:

„...Radabym była, abyś był przekonany, że w nikim pod stołem los Twój nie budzi żywszego zającia niż we mnie. Nie myślę nigdy o Tobie bez pewnego wzruszenia serca i duszy. I rzecz to bardzo prosta — dusza moja nie jest niewdzięczna, a Tyś w niej rozwinął pierwsze uczucia tkliwości. Nieszczęścia Twoje zawsze mnie żywo obchodziły i chciałabym własnym szczęściem odkupić szczęście Twoje.

Mów mi dużo o sobie, Drogi Przyjacielu, co robisz, z kim żyjesz, czy się myślisz ożenić? Niechaj żaden z dni Twoich nie upłynie bez wspomnienia o najlepszej przyjaciółce Twojej, Ludwice...

A oto treść listu, jaki Ludwika z Sosnowskich Lubomirska wysłała wcześniej na ręce swego królewskiego „kuzyna”:

„Najjaśniejszy Panie! Trzeba być tak przekonana, jak jestem, o dobroci serca Waszej Królewskiej Mości, aby ośmielić się zanieść do Niego prośbę ze szczerością i zaufaniem, zupełnym, bez względu na uczucie delikatności, które by mnie od tego wstrzymywało. Znamę są Waszej Królewskiej Mości dawne stosunki między mną a panem Kościuszką, które na czas długi oddaliły go z kraju i były źródłem jego nieszczęść. W wynagrodzeniu czuję się dzisiaj zobowiązaną zająć się jego losem. Poważam się więc najusilniej prosić Waszą Królewską Mość o umieszczenie go w wojsku, do czego właśnie teraz nadarza się niejedna życzliwość. W Ameryce służył on zaszczytnie w tym zawodzie, a jeśli gorliwą była jego służba u cudzoziemców, to z ileż większą jeszcze gorliwością będzie się on starał być użytecznym własnej Ojczyźnie...”

„Życzliwość” umieszczenia Tadeusza Kościuszki w wojsku Rzeczypospolitej nadarzyła się dopiero z chwilą ogólnonarodowego zrywu i uchwalenia przez Sejm Czteroletni Konstytucji 3 Maja, zakładającej m. in. stutysieczną armię dla ratowania

chylącej się gwałtownie ku upadkowi niepodległej Polski. Nieco wcześniej otrzymał Kościuszko w wojsku rangę generała majora i pod naczelnym dowództwem księcia Józefa Poniatowskiego ruszył w stronę Dubienki.

Niestety, w zachowanych pismach Naczelnika brak jakichkolwiek wzmianek o jego późniejszych (poza listem z maja 1789) kontaktach z wiersz — jak widać — w tej miłości Ludwika. Jedynie we wspomnieniach J. U. Niemcewicza, który w czasie insurekcji był adiutantem Naczelnika, a po opuszczeniu wraz z nim petropawłowskiej twierdzy towarzyszył mu w drugiej jego podróży do Ameryki, znajdujemy wzmiankę, że w czasie trwania Sejmu Czteroletniego doszło w Warszawie do spotkania Kościuszki z księżną Ludwiką Lubomirską, przy czym „oboje byli tak dalece przejęci, że nie mogli mówić ze sobą: jedno i drugie oddało się do kącika mieszkania i płakało...”

O dwóch innych spotkaniach Kościuszki z Lubomirską wspomina w swej opowieści Stanisław Wasylewski. Jedno z nich wydarzyło się ponoć przed wybuchem insurekcji, kiedy to Kościuszko odwiedził w Równem na Wołyniu księżną Ludwikę:

„...Więść o przybyciu Kościuszki oblaćca ciele sąsiedztwo. Ani czas, ani okoliczności uczu ich wzajemnych nie zmieniały: trudne do sprawdzenia wieści mówią, że p. Józefowa Lubomirska odwiedziła Kościuszkę w Solurze i do końca dni swoich pozostała uczuciu dziecinnemu wierna... I wcale nie uzięła za złe swej synowej, gdy ta z poetą Malczewskim pojechała lekkożylnie do Szwajcarii; w kilkanaście lat później spotkał ją ktoś jako staruszkę zdzienną, której wydawało się, że każdy prezentowany jej młodzieniec jest Tadeuszem Kościuszką...”

Druga wielka miłość przydarzyła się 46 lat liczącemu generałowi Kościuszcze na szlaku jego wojennych poczyną w 1792 roku, który to rok w jego wojskowej karierze zaznaczył się sukcesem pod Dubienką (znakomite ufortyfikowanie terenu powstrzymało ataki wojsk carskich). Wjując pod naczelnym dowództwem księcia Józefa na Podolu, poznał Kościuszko oraz obdarzył odwzajemnioną i tym razem miłością 19-letnią Teklę Zurowską, córkę Macieja, chorążego żydaczowskiego. Poznali się we dworze w Międzybórz, niedaleko kwatery wojskowej generała. Wybitny historyk i najbardziej liczący się biograf Naczelnika, prof. Tadeusz Korzon, pisze:

„...Wróży zapowiadały się pomyślnie. General miał wypowiadać uczucia swoje w stylu sentymentalnym chociaż wstrzemięźliwie, panna odpowiadała wzajemnością, krewna jej, Tekla Orlewska i matka panny sprzyjały mu jawnie. Doszło więc do zupełnego między tymi osobami porozumienia, a z panią do stopnia poufałości, że się tykali i całowali...”

Pozwolił jednak wypowiedzieć się w tej sprawie samemu Kościuszcze.

„...Smutno mi coś jest — pisze Kościuszko do swojej Tekli niedługo po zawarciu z nią znajomości — „Ty, jak pochiebiasz sobie, że mnie dobrze znasz, jeszcze nie wiesz o wewnętrznej mej niespokojności... Wyjeżdżam, całuję Two ręczki i Matuli nóżki, muszę się i tym kontentować, Tekluniu, gdy będziesz pisać przysyłaj mi razem jeden koral z szczytu Twojej. Niech opatrność w płaszcz szczęścia zupełnie obwinie ciebie, a o mojej stateczności, przyjaźni i szacunku bądź zawsze przekonana...”

Niestety, i tym razem harmonię serc zamięcia stanowcza interwencja ojca panny, Chorąży Zurowski nie uznał bowiem pozabawionego znaczących włości generała wojsk polskich za odpowiednią partię dla swojej jedynaczki. A więc sytuacja jak w przypadku Ludwika. Nawet posądzenie o planowane jakoby porwanie panny ma i tym razem

miejsce. Konkurent popada w rozpacz i depresję. W tym stanie pisze do ojca ukochanej:

„...Boże, niech padnę trupem, jeśli kiedy przypuścił cień porwania panny chorążanki... Kilkakrotnie przedsiębrałem upaść Mu do nóg... Gdy na koniec nie jeste JWPan Dobrodziej jeszcze przekonany i cień podejrzenia ma pozostać przedsięwzięcia przeze mnie kroku nieprzyswoitego w przeciwnym sposobie chęci Jego, pozwól abym mógł zaprzysiąc przed Istnością Najwyższą, a tak czerpiący mnie może w innych obaczysz kolorach... Z winnym uszanowaniem mam honor pisać się JWPana Dobrodzieja najniższym służą. Tadeusz Kościuszko, generał brzydą...”

Za sprawą ojca również ukochana Teklunia jęła dąsać się i kaprysić. Sytuacja wylała się i dramatyzuje. Pelen najgorszych przeczuć Kościuszko perswadiuje ukochanej:

„...Rotmistrz Potocki zawiadomił mnie, że byłem przyczyną jej też wylania. Tak drogie kropie z pięknych źrenic, aby były zbierane z posadzenia mnie, to w tym uczuciu najcięższe sprawia zmartwienie. Klękam przeto i całuję rączki, póki Jej nie prześlagał. Prześladowana więcej nie będziesz w niewinności serca mego, a jeśli i mój widok obraza ją, przysięgam, że i to wyznam. Niech żaden moment nie zasmuci Pani. Zawsze się delikatnością w mych krokach wszystkich rządzić chciałem, a jeśli przez ułomność co sprawić, niech jej dobrać serca rzuci w studnią zapomnienia... Co do mnie wszystkie drę, ale nie z zimna tylko z wewnętrznej niespokojności. Cały mój umysł pomieszany, goręć mam w sercu... Idź spać, a zaśnij w myślach Tobie miłych, a otwórz swe piersi z sercem do ucałowania przeze mnie. Nastaw i ust, choć delikatne, jeszcze raz niech pocatuje. Odczekaj, choć w myśli zawsze przytomnym jestem obok Ciebie...”

Nie dość na tym. W chwili ostatecznego przysięgnięcia czyni Kościuszko gorzkie wymówki sprzyjającej mu dotąd JWPan Chorążynie, matce umiłowanej Tekli, chociaż wciąż jeszcze liczy na losu odmianę. I wreszcie jego ostatni, rzewny list do powolnej srogiemu ojcu Tekli. Są w tym liście akcenty tragicznej ironii i wspaniałomyślne słowa miłości, która — gdy trzeba — wszystko potrafi wybaczyć:

„...Nigdy a nigdy o Tobie nie zapomnę. Mocno jesteś w moim sercu wrażona, aby odmiana sprawić się mogła przez czas lub odległość... Trzeba cierpieć na świecie, ale niech żaden moment nie zasmuci Panią, boś Ty serca mego ożywienie i miałaś być słodyczą całego życia mego... Tekluniu, daruję, że wyrażów stosownych nie znajduję w tym momencie, lecz z przytuleniem chustki do mych oczu skłaniam głowę moją do ucałowania nóżek Twoich. Nie podnaszaj mnie, ale połącz wszystkie przyjaźni moje dowody i utop w zapomnieniu moje do Ciebie kochanie...”

Kościuszko naprawdę dość długo nie mógł pogodzić się z losem, a przyrodzona delikatność uczuć nie pozwalała mu uciec się do drastycznych posunięć względem zaprzysiężonej rodziny Zurowskich. Nie zapomnijmy, że czas był wojenny i że niedaleko stał korpus Generała w sile dziesięciu tysięcy zbrojnych. Nie dziwota, że chorąży Zurowski mógł żywić niejaki obawy o całość i cnotę swej jedynaczki. Na szczęście i tym razem obszło się bez porwania panny...

*

Zacytujmy na zakończenie fragment opowieści wspomnianego wyżej Stanisława Wasylewskiego: „Nie raz jeszcze przysięgał Naczelnikowi Kościuszcze zachować się wdzięcznie biatopłuskim i nie raz spotkał na drodze życia sprzyjającą mu egaltowaną istotę, ale żonki miłej nie znalazł, choć nierzadko progi nie były później dla niego za wysokie... Między innymi kanclerzyna Konstancja z Czartoryskich Zamoyska pragnęła mu dać córkę za żonę...”

Relacjonując rodzinie Kościuszki o jego ostatnich latach życia w Solurze szwajcarskiej, jeden z przyjaciół pisze:

„...Teraz mieszka Naczelnik u Zeltnera, bankiera. U niego też umieścić swój kapitał, z którego żyje. Umizga się staruszek do żony tego Zeltnera, ładne...”

Tam też, jak wiadomo — dnia 5 października 1817 roku Najwyższy Naczelnik Insurekcji, nazywany przez współczesnych „wojska i ludu kochaniem” w 71 roku życia rozstał się z tym światem.

Poronińskie muzeum

Muzeum Lenina w Poroninie obchodzi swe 35-lecie — otwarto je 6 listopada 1947 r., w przeddzień 30 rocznicy wybuchu Rewolucji Październikowej. Dyrektor Muzeum — Andrzej Szymkiewicz twierdzi, iż dawna gospoda Pawła Guta-Mostowego, gdzie mieszczą się zbiory upamiętniające pobyt Włodzimierza Lenina na Podhalu, nie ma sobie równych w świecie. Wszak niemal wszystkie muzea poświęcone przywódco Rewolucji Październikowej znajdują się w miastach, a to — w Poroninie, na wsi. Jednak ekspozycja muzealna, zaprojektowana przed kilkoma laty, nie uwzględnia w pełni charakteru pobytu Lenina na Podhalu i w Tatrach. A przecież właśnie bliższe poznanie problematyki tutejszej wsi, bezpośrednie zetknięcie się z galicyjską nędzą, wywarło na Leninie duże wrażenie.

Znalazło to później wyraz w licznych materiałach publikowanych przez niego na łamach „Prawdy”. Dyrektor Szymkiewicz chce więc rozbudować ekspozycję, mocniej podkreślić związki Lenina z działaczami polskiego ruchu robotniczego, obchodzącego swe 100-lecie. Przecież nie przypadkowo w otoczeniu Lenina znalazło się w okresie Rewolucji Październikowej tylu Polaków. Wiele tych kontaktów nawiązało się już w latach pobytu Lenina w Polsce, a zwłaszcza na Podhalu — wszak Zakopane było miejscem spotkań działaczy ze wszystkich ziem polskich. W nowej ekspozycji znajdzie się więc miejsce dla tutejszych działaczy, jak choćby Stanisława Nędzy-Kubińca, uczestnika Rewolucji Październikowej.

W Muzeum udestępniono wystawę „U źródeł rewolucji”, prezentującą 29 grafik warszawskiego artysty Janusza Piotrowskiego oraz dokumenty, obrazujące historię Muzeum, podświetlane tablice poglądowe, zdjęcia, komentarze, reprodukcje fragmentów listów i prac. Liczne pamiątkowe księgi z wpisami odwiedzających. „Dziękujemy za udo-

stępnie ekspozycji — dzisiaj grupa z... odwiedziła muzeum, byliśmy...” — podpis. Krótka, trochę zdawkowo — to Polacy. Wylewniej po rosyjsku — „Jesteśmy pełni uznania dla opiekunów Muzeum i pamiątek po przywódcy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej”, „Przyjaźń między naszymi narodami będzie trwać wiecznie...”. Albo: „Jesteśmy przejęci i wzruszeni tym, co zobaczyliśmy”. Wśród znanych nazwisk odnajdujemy m.in. Wandę Wasilewską, J. Cedenbala — przywódcę Mongolii, także oryginalne chińskie hieroglify czy znaki pisma arabskiego. Wpisali „Sojuza” — Piotra Klimuka i Mirosława Hermaszewskiego: „Odwiedziliśmy Muzeum człowieka, który swoim talentem rozwinął marksizm, potwierdził go w praktyce...”. Dzisiaj naród polski i radziecki nie tylko przyjaźni się. Internacjonalizm rozwijamy na kosmicznej orbicie — 28.VIII.1978 r.”. A przed Muzeum, wtopiony w krajobraz podhalański, pomnik Lenina dłuta radzieckiego rzeźbiarza D.S. Szwarcza. Tu odbywa się wiele uroczystości, zwłaszcza tych świadczących o więzach łączących narody radziecki i naród polski. Tu również odbyły się uroczystości związane z obchodami 65 rocznicy Rewolucji Październikowej.

JAN SIUTY
WITOW

Dwadzieścia pięć lat temu ZBoWiD wystąpił z projektem budowy mauzoleum Heleny Marusarzówny i Bronisława Czecha. Ustalono, że powstanie ono w sąsiedztwie Dużej Krokwi. Projektu nie udało się urzeczywistnić. Dopiero przed dwoma miesiącami, po wielu perypetiach, podjęto decyzję o zorganizowaniu Izby Pamięci Narodowej im. Bronisława Czecha. Naczelnik miasta zakupił lokal zajmowany przez Helenę Czech-Walczak, wdowę po Władysławie, bracie Bronisława Czecha. Obecnie trwają prace przy remoncie budynku. Naczelnik miasta, Stanisław Słobyczka i dyrektor Muzeum Tatrzańkiego, Tadeusz Szczepanek, obiecują, że otwarcie Izby nastąpi podczas inauguracji najbliższego Memoriału Heleny Marusarzówny i Bronisława Czecha.

★

Bronisław Czech był wspaniałym sportowcem, gorącym patriotą, szczególnie miłował swoje rodzinne Tatry. Zaczął jeździć na nartach, a raczej na dwóch wyglądających sztachetach, w wieku ośmiu lat. Kilka lat później zainteresowała go także ludowa sztuka rzeźbiarska, której uczył się w zakopiańskiej Szkole Rzemiosł Artystycznych. Pasjonowała go też muzyka. W domu państwa Czechów stało nawet pianino, Bronek wołał jednak grać na akordeonie i skrzypcach. Dorastającego młodzieńca bez reszty pochłonięło narciarstwo i taternictwo. W tej pierwszej dyscyplinie stał się wkrótce wyjątkowo wszechstronnym zawodnikiem.

Ze wspomnień Józefa Kapeniaka:

„Sam jako szczeniak pamiętam mikrusa zapychającego na nartach za sarszym bratem Władysławem. Niezbity silny fizycznie, nadrabiał sprawnością techniczną, niesłychaną lekkością i zrecznością. Również ambicją, solidnym treningiem i czysto sportowym trybem życia. Swoją technikę mógł wykazać przede wszystkim w biegach zjazdowych i skokach. Potrafił na nartach wykonywać niewiarygodne wprost akrobacje: skręty na jednej nodze, „walce” i skoki przez muldy i koszarzewiny. Należał również do najlepszych taterników z młodej generacji okresu przedwojennego. Skalny świat pociągał go z nie mniejszą siłą, jak góry w zimowej szacie. Zaliczył wiele pierwszorzędnych przejść skalnych i akcji ratowniczych”. „Przegląd Sportowy” ze stycznia 1928 roku:

„Najlepszym może skoczkiem w bieżącym sezonie jest młody, lecz będący już bezkonkurencyjną siłą narciarską, Bronisław Czech. Rozwój jego talentu idzie w niesłychanie szybkim i równym tempie”.

Kilka dni później Bronek po raz pierwszy pobił rekord Polski — na Krokwi skoczył 61 metrów. Jak 54 lata temu uciekł nam złoty medal olimpijski

Przypadek i w sporcie odgrywa olbrzymią rolę. Pierwszy medal olimpijski w narciarstwie zdobył Franciszek Gąsienica-Grządka dopiero w 1956 roku w Cortina d'Ampezzo. Mało kto wie, że na olimpiadzie w St. Moritz w 1928 roku, polska reprezentacja za sprawą Bronka Czecha miała mrozoną szansę na złoty medal w kombinacji klasycznej.

3-letni zakopianczyk w biegu do kombinacji na 18 km zajął piąte miejsce, tuż za dwoma Norwegami i Finami. Jako doskonały skoczek, górujący nad czterema biegaczami skandynawskimi, miał kolosalną szansę na złoty medal. Posłuchajmy raz jeszcze wspomnień Józefa Kapeniaka:

„Broniek z drugim numerem stanął punktualnie na starcie. Termin rozpoczęcia konkursu opóźnia się. Powodem — kłótka sędziów o miejsce startu. Skandynawowie napierali na skrócony rozbieg, zaś środkowo-Europejczycy na jak najdłuższy, ponieważ bardziej niż na odbiciu bazowali na rozpedzie. Spór trwał długo. Broniek stał na rozbiegu to swetrze, a przejmujący wiatr wyściaskał zeń energię ciepłą i wymagał zagnersowania. Kto był skoczkiem zrozumieli, że najgorzej okresem jest stanie na starcie. Tu nie ma ludzi z żelaznymi nerwami. Broniek wreszcie wystartował, płynął w pięknym stylu i uzyskał niezłą odległość — 56 m. Niestety, nie ustat skok i upadł. W drugim skoku uzyskał lekko 60,5 m. W rezultacie zajął w łącznej ocenie 10 miejsce. Nietrudno obliczyć, że gdyby ustat pierwszy skok, miałby złoty medal...”.

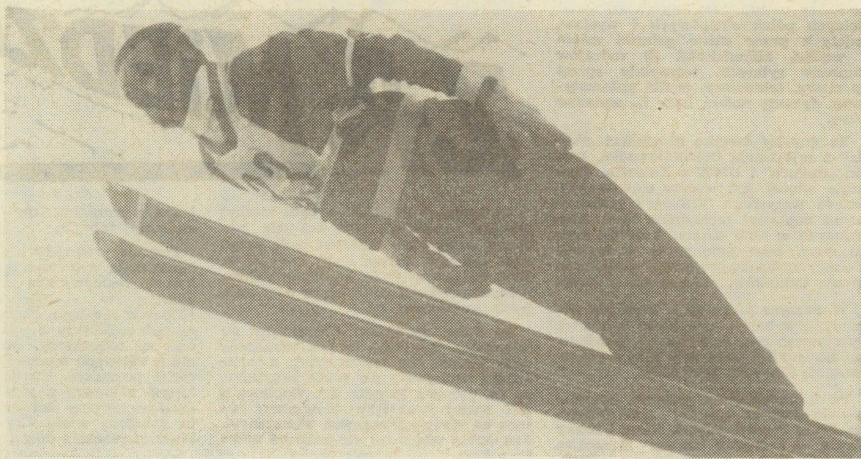
W lutym 1929 roku ogłoszono wyniki plebiscytu na najlepszych 10 sportowców Polski. Zwyciężyła Halina Konopacka, rekordzistka świata w rzucie dyskiem, Broniek był drugim, za nim Janusz Kusociński i Stanisław Walasiewiczówna. Komplementy w rodzaju „dusza naszego narciarstwa” czy „superas” powtarzały się nie tylko na łamach prasy sportowej. Każdy góralski chłopiec czuł się zaszczyczony, gdy Czech zamienił z nim kilka słów, udzielił fachowych porad, pochwalił.

Zakopiański FIS w 1929 roku

— Pierwsza wielka impreza narciarska w II Rzeczypospolitej. Broniek znów, jak w ubiegłym roku w St. Moritz, miał szansę na medal. Podobnie jak na olimpiadzie zadecydował pierwszy krótki skok. Do srebrnego medalu zabrakło kilku metrów; skoki o dziesięć metrów dłuższe wykonywał Broniek na treningu z zamkniętymi oczami. Nie zapomnijmy jednak, że Broniek miał dopiero 21 lat i dopiero co „wyszedł z juniorów”, a tu przyszło mu konkurować ze światową elitą.

Po raz pierwszy w historii narciarskich mistrzostw świata rozegrano w Zakopanem — na razie nieoficjalnie — zawody zjazdowe, na które specjalnie przybył prezydent Ignacy Mościcki. Dzięki pomysłowemu zarządzeniu organizatorów do ostatniego startu zawodnicy byli wypuszczani w takich odstępach czasu, w jakich przybyli na metę poprzednich etapów. Pierwszy ruszył lider — Broniek, osiemnaście sekund za nim jak jastrząb

BRONEK CZECH



Zmieniają się style narciarskie, starych mistrzów zastępują nowi, ale polskie narciarstwo wciąż czeka na równie wszechstronnego zawodnika, jakim był Bronek Czech. Fot. WŁADYSŁAW W. KNER

Anglik William Bracken (Anglicy byli wówczas największą potęgą w zjazdach).

Opis tego fascynującego wyścigu odnajdujemy w książce Alfonsa Filara i Michała Leyko „Laury na śniegu”:

„Rozpoczął się wyścig, jakiego nie oglądali nawet najstarsi narciarze świata. Przez wykroty, nawisy śnieżne, narciarskie szusy i skoki leci na lew, na szyję dwu potępieńców. Polak ucieka, Anglik goni. Na jakimś obokoku Czech potyka się, Anglik siedzi mu na karku, ale Broniek odsadza go o dobre 20 metrów, żongler angielski raz jeszcze dogania go, aby zaryć się twarzą w biały puch. Broniek zwycięża...”.

Leonardo da Vinci na śniegu

Norweska prasa, w czasie słynnych zawodów w Aasenkolken, pisze: „Zaden z zawodników europejskich i bardzo niewielu z Północy zdobyło się na swojego rodzaju rekord B. Czecha. We wszystkich konkurencjach brał on udział, startował pięć dni z rzędu (!) i ostatecznie zaliczony musi być ao najbardziej wszechstronnym zawodnikowi. Kto wie, czy gdyby chodziło o kombinację wszystkich startów, Czech nie znalazłby się na jednym z pierwszych miejsc”.

W 1931 roku, po odbyciu służby wojskowej w 3 Pułku Strzelców Podhalańskich, Broniek ze Stanisławem Marusarzem w Ponte di Legno we Włoszech podjęli próbę pobicia rekordu świata, osiągniętego przez Sigmunda Ruuda w Davos, wynoszącego 81 metrów. Przed skocznią zgromadził się 15-tysięczny tłum widzów. Broniek uzyskał w pięknym stylu, lek z upadkiem 79 metrów. Połamany narty, nieprzytomny znalazł się w namiocie sanitarnym. Marusarzowi nie chcieli pozwolić na skok, ale Staszek uparł się, więc skroczono mu rozbieg, na którym wyrównał rekord. Obaj zawodnicy dostali po srebrnym pucharze, gdyż Broniek — jako prawdziwy amator — nie chciał przyjąć 15 tys. lirów.

W roku 1932, w czasie wyprawy za ocean na olimpiadę w Lake Placid, Broniek nie zdobył wprawdzie żadnego medalu, ale wszyscy specje narciarstwa uznali go za najbardziej wszechstronnego narciarza poza Skandynawami. I znów medale były w zasięgu ręki. Zaważył brak aklimatyzacji i konserwowe wyżywienie, które naszym chłopcom zupełnie nie odpowiadało. PZN nie miał wtedy funduszy, które pozwoliłyby odpowiednio wyposażyć ekipę. Pozostały wspomnienia wylewnego gościnności Polonii amerykańskiej, wizyta u Poli Negri. W Nowym Jorku za namową dziennikarzy polscy narciarze pobiegli na szczyt Empire State Building (400 m) i ustanowili nowy rekord — 19 min. 2 sek. Na 102 piętrze wieżowca orkiestra zagrała... polski Hymn.

Od lat marzył Broniek o szymbownictwie. Opanowanie pilotażu, jego zdaniem, mogłoby poprawić styl i odległość skoków narciarskich. We wrześniu 1932 roku Broniek zgłosił się na kurs szybowcowy do Winnie Góry koło Biegonic (niedaleko Nowego Sącza).

Niemal równolegle ze zdobywaniem szybowcowych szlifów podjął Broniek studia w Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego w Warszawie. Godził naukę ze sportem doskonale, egzaminy i kolokwia zaliczał w przepisowym terminie. Pisał również do prasy sportowej artykuły z zakresu teorii sportu narciarskiego. Swoje poglądy na temat narciarstwa przekazywał również na falach eteru — w wywiadach udzielanych dla Polskiego Radia. Oto ich fragment:

„Narciarstwo zajmuje wśród innych sportów szczególne wyjątkowe, mówię to, choć daleko niegam wiele korzyści z uprawiania innych rodzajów

sportu. Narciarstwo jednak łączy w sobie sport i turystykę. Najważniejsza zaleta zimowego szaleństwa to wszechstronność. Narciarstwo i turystyka wyrabiają bardziej od innych dyscyplin poczucie koleżeństwa. (...) Uważam, że polscy narciarze staną wówczas na poziomie narciarstwa skandynawskiego, kiedy sport ten wejdzie w najszersze warstwy społeczne. Tam, gdzie są odpowiednie warunki klimatyczne wszyscy powinni jeździć na nartach. Jeżeli potrafimy postawić w Polsce na nartach setki tysięcy ludzi, to na pewno znajdziemy między nimi kilkuset dobrych zawodników”.

Rok 1937. Broniek Czech obchodził jubileusz 15-lecia startów. Ma dopiero 29 lat, jest nadal w swej szczytowej formie, wygrywa mistrzostwa alpejskie i w kombinacji klasycznej. Tylko w skokach otwartych musi się już dzielić zwycięstwami ze Staszkiem Marusarzem. Dużo czasu pochłania mu praca trenerska, liczne wyjazdy wymagają niewygodnej dyscypliny wewnętrznej i doskonałej sprawności fizycznej. U szczytu kariery wciąż rozwija swoje talenty z okresu wczesnej młodości, dodaje nowe zainteresowania i pogłębia przymioty prawdziwego sportowca i prawego człowieka.

Zemsta Roehrla

Broniek Czech był jednym z najbardziej znanych mistrzów w całej sportowej Europie. Hitlerowska machina wojenno-propagandowa swoją działalność w polskich górach rozpoczęła od pozycji podpisania przez ludność góralską listy „goralenvolk”. Jednym z pierwszych, któremu złożono taką „ofertę”, był właśnie Broniek. Odmówił zdecydowanie i mimo wielu usiłowań władz niemieckich oparł się namowom i szyszanom. Szczególnie nienawidził Bronka były trener polskich zawodników, Austriak Sepp Roehrl (zawsze przegrywał z Bronkiem), który nieustannie go śledził, aż wreszcie odkrył jego działalność kuryerską przez granicę słowacką i węgierską.

Z relacji Aleksandra Schielego: „Pytałem się Bronka, czy nie zamierza uciec przez Tatry za granicę. Wahał się, gdyż zał mu było opuścić rodzinę i narzeczoną”.

Bronka aresztowano razem z wieloma innymi znanymi narciarzami w maju 1940 roku i wkrótce osadzono w Oświęcimiu. Wiedział, że swój pobyt w obozie „zawdzięcza” Roehrlowi i nie mógł pogodzić się z myślą, że tak podłe potrafił postąpić ktoś, kogo uważano za sportowca. Pewnego dnia Niemcy zaproponowali Czechowi współpracę za cenę wolności: miał ich tylko uczyć jeździć na nartach. Odmówił.

W obozowym baraku potajemnie rzeźbił świątki, utrwał w drewnie i farbami na szkło góralskie obrządk. Wierzył, że wróci do swych Tatr. Mimo zahartowanego organizmu czteroletnia vegetacja w tej „fabryce śmierci” wyczerpała siły znakomitego sportowca. Nie doczekał wolności i zmarł 14 czerwca 1944 roku w wieku 36 lat. Kto mógł, przychodził do obozowego szpitala, raz jeszcze spojrzeć na fenomenalnego mistrza narciarskiego polskiego o duszy artysty — na patriotę, który wolał pozostać w obozie zagłady niż przyjąć od wroga warunki współpracy. W rodzinnym Zakopanem pozostawił puchary i medale, w Oświęcimiu kolekcję prac artystycznych, a w sercach kolejnych polskich sportowców i wszystkich Polaków niezatartą pamięć.

JERZY LEŚNIAK

SPORT turystyka REKREACJA

JERZY LEŚNIAK



Kiedy zamknął się za nami biało-czerwony szlaban przejeżdżającego w Cieszynie nad Olzą, wjechaliśmy w zupełnie inny świat. Świat pełnych półek sklepowych i wystaw, zajętych przez różne gatunki mięsa i wędlin, kilkadziesiąt (!) rodzajów konserw w puszkach, wspaniały sprzęt sportowy, telewizory, pralki automatyczne, dywany meble, buty i... wyborne piwo.

Na granicy kolejka niewielka: „skoda” z rejestracją czechosłowacką, polski „maluch” i BMW z Kuwejt. Znacznie więcej jest wozów ciężarowych, przede wszystkim TIR-ów z reklamowymi napisami zachodnich firm, zdających w obie strony. Niektóre wożą dary, inne jadą tylko tranzytem. Celnicy sprawdzają plomby i zabezpieczenie ładunków, przepatrują szoferki.

W naszym przypadku obyło się bez kłopotów i neseserach. Może to skutec sportowego celu wyprawy — jedyni na tradycyjny mecz piłkarski z reprezentacją Czeskiej Trebowej.

Po kilkadziesiąciu metrach docieramy do centrum czeskiej części Cieszyna. Dalej Frydek-Mistek. Stary i Nowy Jiczyn — rodzinne strony Runcajsa i Hanka. Otacza nas kraina rozległych, urodzajnych nizin, i niewysokich, lecz pięknych gór i płaskowyży. Kraina o wysoko rozwiniętym rolnictwie i przemyśle przemysłowym. Jak się potem dowiemy, łagodny klimat, żyzne gleby i powszechny dobrobyt stworzyły na tych terenach specyficzny typ człowieka. Na temat flegmatycznego usposobienia i powolności dobruśnyskich, zadawolonych z siebie i ze świata mieszkańców kotliny Hana — krąży też niemal anegdota, co na temat oszczędności i skąpstwa Szkotów. Nie może Hanaka wytrącić z równowagi psychicznej. Lubi on poturczyć — byle

z umiarem, zaśpiewać — byle niezbyt skoczną melodię, lubi też się posmiać — byle nie żłośliwie, nade wszystko zaś lubi dobrze zjeść i wypić — byle w towarzystwie, smacznie i dużo, o czym przekonaliśmy się w przydrożnych hostincach.

Po kilku godzinach dojeżdżamy do Olomuńca, liczącego 90 tys. mieszkańców. Miasto ma uniwersytet, z przeszłości zachowało się wiele zabytków, m. in. gotycka katedra św. Wacława z XII wieku oraz trzynastowieczny ratusz ze słynnym zegarem słonecznym. Jak dotąd udało mi się naliczyć tylko trzy auta z polską rejestracją.

Wreszcie Czeska Trebowa. Wita nas dyrektor zakładu włókienniczego zatrudniającego 4 tys. pracowników, głównie kobiety. Pracują tu również Polki, zarabiając 2—2,5 tys. koron miesięcznie. Doskonałe połączenie kolejowe z Katowicami pozwala im na całonocne wyjazdy do domu. Dyrektor mówi, że 70 procent produkcji zakładu trafia do krajów Beneluxu, USA, RFN i Włoch. Specjalne zamówienie na kilkadziesiąt sztuk pidżam z Trebowej nadesłała angielska rodzina królewska. Album z fotografiami i odręcznymi autografami rodziny Elżbiety II stanowi

jedną z pamiątek izby tradycji ponad stuletniej fabryki.

Podczas zakupów (ich skromność ograniczała niewielka wymiana — 320 koron) rozmawiałem z młodą ekspedientką w sklepie kosmetycznym. Klientów nie było, ochotnie podjęła pogawędkę. Mówiła o swoich kłopotach. Nie ma mieszkanca. Ma dobrą pracę, ale o własnych ścianach na razie może tylko pomarzyć. Chyba że złapie jakiegoś chłopaka z garsonierą. Dowiedziałem się przy okazji, że małżeństwo to problem wielu Czeszek, jest ich przecież znacznie więcej niż chłopaków.

Sklep obuwiczny. Towar do wyboru i koloru. Wśród uczestników wycieczki największym powodzeniem cieszą się buty sportowe: trampkorki, adidasy, buty narciarskie i turystyczne.

Wpadamy do sklepu mięsnego. Wystawa udekorowana stałe świeżymi i stale zmienianymi wędlinami. Wśród tego liście zieleniny i gigantyczne półmiski z rozmaitymi salatkami.

Nasi rozmówcy wskazują na dość znaczącą podwyżkę cen, jaka dokonała się w Czechosłowacji w ciągu ostatnich kilku lat. I tak np. pralki automatyczne podskoczyły do 5—6 tys. koron. Aby

jakoś umiejscowić to w tutejszych realiach, trzeba wyjaśnić, że średnia płaca wynosi około 2,8 tys. koron. Starsi weterani zagranicznych wojsk mówią, że najlepszym przelicznikiem słozy życiowej są wędliny i alkohol. Porównajmy więc: za swoją przeciętną pensję Czech może zakupić 40 butelek wódki lub 28—30 kg kielbasy szynkowej. U nas odpowiednio — 20 butelek i 20 kg.

— Jeszcze nie tak dawno — stwierdza jedna z mieszkanki Trebowej — jeździłam do Polski po buty. Mieliscie najładniejsze obuwie. Nawet po tym was rozpoznawałam. Podobnie z kosmetykami, z którymi nadal nasz przemysł nie może się uporać. Ale polski z żywnością mamy pełne. Co się u was stało? Czy to prawda, że więcej się modlicie niż pracujecie?

Na pocieszenie pozostaje nam zwycięstwo 2:0 w meczu piłki nożnej z reprezentacją Trebowej. Nasi zawodnicy, którzy pierwszy raz kopali piłkę jeszcze w latach pięćdziesiątych, zaskoczyli Czechów dużymi umiejętnościami technicznymi i przyzwoitą kondycją. Pod koniec drugiej połowy zamknęli ich na własnej połowie i wtedy też Janusz Pyra i Zenon Mandryk strzelili gole. W roli rozgrywającego doskonale spisał się b. trener „Sandecji” Ryszard Aleksander, na obrońce królował „profesor” Jerzy Bulzak wraz z zastępcą naczelnika Gorlice. Gustawem Jamro.

Po meczu otworzono bezekwisywmentnej „dwunastki”, specjalnie sprowadzonej z Litomyśla. Nasi gospodarze nie mogli pogodzić się z porażką. Pocięli ich sądecki mistrz tenisa, Leszek Skrabski: — Może za rok będzie lepiej. A swoją drogą, gdybyście tuż po meczu przegrali, moglibyście nauczyć się od naszej reprezentacji, jak się gra w piłkę.

JERZY LEŚNIAK

KRÓTKO

3:2 „Wanda” N. Huta 3:1. Przegrał z „Okocimskim” 0:3, „Wisłok” Debica 1:3 i „Glinikiem”. Siatkarze „Glinika” pokonali po 3:0 „Tarnowic”, „Wisłok”, „Hutnika” i MKS



Bochnia wygrali 3:2 z „Wandą” Przeglądali jedynie z „Okocimskim” 2:3. Tabele końcowe podamy po ostatecznej weryfikacji, jakiej dokona Okręgowy Związek Piłki Siatkowej w Krakowie.

• Przed piłkarzami zimowy od-

poczynek. W klasie „A” (gr I) zwyciężyła Helena, przed „Glinikiem” II i Barciami; w gr. II — „Wierchy” Rabka, przed „Poroncem” Poronin i „Turbacem” Mszana Dolna. W klasie „B” (gr I) triumfowała Wojnarowa, przed Świnarskiem i Janowskim; w gr. II Raba Wyżna, przed Nowym Bystrym i Kamionką Wielką. W klasie „C” najlepsza okazała się reprezentacja Marcinkowice, przed Stadiami i Brzezną. W III lidze dziewiąta lokata „Sandecji” wyraźnie nie odpowiada faktycznym umiejętnościom piłkarzy trenera Wacława Grądzia, w wielu meczach nie wykorzystano idealnych sytuacji. Dobrze spisał się „Glinik” — czwarte miejsce w tabeli. Wysoką pozycję zawdzięcza głównie znakomitej postawie napastników, którzy strzelili 20 goli.

CIEŻARY

Udanie wystartowali reprezentanci naszego województwa w młodzieżowych mistrzostwach okręgu krakowskiego w podnoszeniu ciężarów, które odbyły się w Gorlicach. Oto wyniki w poszczególnych kategoriach:

KAT. 56 kg — 1. Jan Janiszewski („Pogórze” Gorlice) — 180 kg; KAT. 60 kg — 1. Wiesław Holik („Pogórze”) — 190 kg; 2. Józef Olszak („Beskid” N. Sącz) — 165 kg; KAT. 67,5 kg — 1. Jerzy Wszołek („Pogórze”) — 200 kg; 2. Zbigniew Smalek („Pogórze”) — 180 kg; 3. Jan Chładny („Beskid”) — 165 kg; KAT. 75 kg — 1. Wiesław Waśkowski („Pogórze”) — 207,5 kg; KAT. 82,5 kg — 1. Marek Wawrecki („Pogórze”) — 255 kg; 2. Tadeusz Dekar („Beskid”) — 230 kg; KAT. 90 kg — 1. Tadeusz Wietrzak („Beskid”) — 290 kg; 2. Sławomir Bażyk („Pogórze”) — 210 kg.

W punktacji drużynowej zwyciężył LKS „Pogórze” Gorlice, przed LZS „Agro” Czernichów oraz LKS „Beskid” N. Sącz.

LAŚ Janina, zam. Żaluzne 18, zgubiła wkładkę zaopatrzenia N 26622, dia Krystyna Józefa, N 56222, dia Korki Krystyny, wydane przez NZPS „Podhale” w Nowym Targu. S-24535

MIŁOSIAK Edward, zam. Nowy Sącz, Kółkajta 16/9, zgubił wkładkę zaopatrzenia nr 03944, wydana przez Sądzieckie Zakłady Naprawy Samochodów — Nowy Sącz.

WOLAK Elżbieta, zam. Nowy Sącz, al. Batoriego 69/14, zgubiła wkładkę zaopatrzenia N 110673, wydana przez Spółdzielczy Zakład Projektowania i Usług Inwestycyjnych „Inwestprojekt” — Nowy Sącz. D-18743

KOSCIOLAK Tadeusz, zam. Kamionka Wlk. 170, zgubił wkładkę zaopatrzenia nr 399790, wydana przez Urząd Gminy w Kamionce Wielkiej. D-18741

PALME duża sprzedam. Nowy Sącz, tel. 228-61. D-18739

WOLAS Marii, zam. Nowy Sącz, Matejki 32, skradziono wkładkę zaopatrzenia N 67459 dia syna Janusza, wydane przez Wojewódzki Szpital Zespolony w Nowym Sączu. S-24534

TENKOWICZ Maria, zam. Sekowa 234, zgubiła legitymację nr 224874, uprawniającą do przejazdów zniżkowych na PKP i PKS, wydane przez ZBOiD — Kolo Miejskie w Gorlicach.

PERZGA Elżbieta, zam. Barcisz 198, zgubiła wkładkę zaopatrzenia nr 101381, wydana przez Urząd Miasta i Gminy Stary Sącz.

USZKO Romuald, zam. Stary Sącz, ul. Sobieskiego 50, zgubił wkładkę zaopatrzenia N 192728, wydana przez Urząd Miasta i Gminy w Starym Sączu.

MIRGA Bożena, zam. Nowy Sącz, ul. Kraszewskiego 15, zgubiła wkładki zaopatrzenia N 112458, N 112458 dia córki Marii, N 112459 dia syna Rafała, wydane przez Urząd Miejski w Nowym Sączu.

MRZC Józef, zam. Nowy Sącz, Krakowska 40, zgubił wkładkę zaopatrzenia Ag 13139, wydana przez Politechnikę Krakowską. Działalność Wydziału Transportu w Krakowie. S-24522

OLECH Marek, zam. Grybów, os. 60-lecia 5/10, zgubił wkładkę zaopatrzenia L 471593, wydane przez Rūno Reklamacyjną Sprzedaży przy Kopalni Węgla Kamiennego „Nowy Wirek” w Rudzie Śląskiej.

NOŁAK Genowefa, zam. Stomilne 95, zgubiła wkładkę zaopatrzenia N 187512, wydana przez Rejonową Spółdzielnię Zaopatrzenia Zbity w Limanowej.

KRÓL Zenon, zam. Nowy Sącz, ul. Zielenia 2, zgubił wkładkę zaopatrzenia N 491311, wydana przez Zakład Energetyczny Kraków — Rejon Energetyczny Nowy Sącz.

PANCERKOWY Antoni, zam. Barcisz 323, skradziono wkładkę zaopatrzenia N-36791, wydana przez DRKP w Nowym Sączu.

WOJS Maria, zam. Bieczyno Dole 44, zgubiła wkładkę zaopatrzenia N 566433, wydana przez Urząd Gminy w Chelnie. S-24521

SWIERCZEK Marii, zam. Nowy Sącz, ul. Braterstwa Broni 7, skradziono wkładki zaopatrzenia N 040574, N 040580 dia córki Eweliny, wydane przez „Spółtem” WSS w Nowym Sączu. S-24533

SEKULOWICZ Stanisław, zam. Nowy Sącz, ul. Kunejgundy 33/2, skradziono wkładkę zaopatrzenia N 112121, wydana przez Urząd Miejski w Nowym Sączu. S-24499

GUCWA Wiktoria, zam. Roztocka Brzeziny 13, zgubiła wkładki zaopatrzenia N-601539, N-601538 dia męża Emila, N-601540 dia syna Jana, wydane przez Urząd Gminy w Grodku nad Dunajcem.

SOWA Alojzy, zam. Zagórany 119, zgubił wkładkę zaopatrzenia N-323829, wydana przez Urząd Gminy w Gorlicach. D-18729

RYZ Ludwik, zam. Słopnice 329, zgubił wkładkę zaopatrzenia N-592806, wydana przez Urząd Gminy w Tymbraku. D-18728

„NADZIEJA” skutecznie likwiduje samoloty. Kielec, skrytka pocztowa 390.

BUCHENSKI Ryszard, zam. Kamionka Wielka 280, zgubił wkładkę zaopatrzenia N-025633, wydana przez Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego w Nowym Sączu. D-18736

GOLB Stanisław, zam. Siedlce 91, zgubił wkładkę zaopatrzenia N-11815, wydana przez Spółdzielnię Mieszkaniowo-Budowlaną „Beskid” w Nowym Sączu.

SZWACZYK Zofia, zam. Rabka, Ordana 14b/36, zgubiła wkładkę zaopatrzenia N-421400, wydana przez Komendę Rejonową Straży Pożarnych w Rabce.

KARCZ Barbara, zam. Krosienko, al. Wętkarzy 7, zgubiła wkładkę zaopatrzenia N 249651, wydana przez Przedsiębiorstwo Turystyczne „Podhale” w Nowym Targu. S-24528

KESKA Józef, zam. Słopnice 633, zgubił leg. szkolną nr 39/2/82/83, wydane przez Zespół Szkół Mechaniczno-Elektrycznych, Zasadnicza Szkoła Zawodowa w Limanowej. S-24530

BARBIC Anna, zam. Żaluzne 18, zgubiła wkładkę zaopatrzenia N 219523, wydane przez NZPS „Podhale” w Nowym Targu.

KRABSKI Wiesław, zam. Grybów, Kosciuszki 33/4, zgubił wkładkę zaopatrzenia N 278297, wydane przez G. „Samopomoc Chłopska” w Grybowie. S-24528

MAZUR Władysław, zam. Nowe Rybki 95, zgubiła wkładki zaopatrzenia: N-563721, N-563712 dia córki Stanisława, N-563713 dia syna Andrzeja, N-563714 dia córki Zofii, N-563715 dia córki Małgorzaty, wydane przez Przemysłowe Zakłady Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Tymbraku. D-18736

KADZIOLKA Józef, zam. Kłodne 57, zgubił wkładki zaopatrzenia: nr 602298 wydane przez PKP Warszawa (1 kł. Nowy Sącz, N.358093 dia syna Krzysztofa, wydane przez Urząd Miasta i Gminy Limanowa, nr 449573 dia zony Marii, wydane przez Rejonową Spółdzielnię Pracy im. J. Dąbrowskiego Kraków — placówka w Mielnie. D-19722

CZOP Lucyna, zam. Nowy Sącz, Stenkiwiecka 16/25, zgubiła wkładkę zaopatrzenia N-070912, wydane przez Wojewódzki Szpital Zespolony w Nowym Sączu. S-24496

SZCZĘŚLIWIE kojarzy małżeństwa biuro matrymonialne „Mażni”. Olsztyn 2, skrytka 338.

ROGOZIŃSKA Bogusława, zam. Nowy Sącz, ul. Podbielowska 24, zgubiła wkładkę zaopatrzenia N-02999, wydane przez ZNTK Nowy Sącz. S-24500

DZIUBAK Jan, zam. Gładyszów 17, zgubił wkładki zaopatrzenia: N-565729, N-565730 dia syna Małgorzaty, N-567346 dia matki Marii Dąbaki, N-567345 dia ojca Piotra Dąbaki, wydane przez Urząd Gminy w Usciu Gorlickim.

PIĄTEK PROGRAM I

6.00, 6.30 TTR. 8.10 geografia, kl. 7 — Czechosłowacja. 9.00 „Skąd się bierze światło” — program dla kl. 3. 9.30 Film dla drugiej zmiany — „Kuzynka Bietka” (I) czechosłowacki film obyczajowy. 11.00 Wokół nas — też portrafi — program dla kl. 1-2. 13.30-14.00 TTR. 15.10 Redakcja szkolna zapowiada. 15.25 NURT. 15.55 Program dnia. 16.00 Dla młodych widzów — „Kino waszych rodziców” — sylwetka Henry'ego Fondy. 16.30 Dla przedszkolaków — „Piątek z Pankracym”. 17.00 Dziennik. 17.20 Półfinały turnieju bokserkiego im. Feliksa Stamma. 18.15 „Przyjemne z pożytecznym”. 18.40 Rolnicze rozmowy. 18.50 Dobranoc. 19.00 System człowiek — „Nagroda i kara”. 19.30 Dziennik. 20.00 Monitor rządowy. 20.30 „Kuzynka Bietka” (I) ekranizacja powieści H. Balzaka. 22.00 „Moje miejsce na ziemi”. 22.30 „Solo i w duecie” — Elżbieta Ryl-Górska i Ryszard Wójtkowski. 23.05 Dziennik. 23.25 Rzeźba Bohdana Chmielewskiego.

PROGRAM II

16.05 Język francuski (6). 16.35 Język angielski (13) dla zaawansowanych (12). 17.05 Program dnia. 17.10 „Życie w krajobrazie” — program redakcji rolnej. 17.40 „Kobra” sprzed lat — „W biały dzień” (2). 18.45 Muzyka młodzieżowa. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.00 Piątek melomana. 21.00 „Niezależne, samorządne, robotnicze” (5) — program publicystyczny. 21.40 Przegląd filmów J. Bossaka — „Testament Jaracza”. „Powódź”. 22.00 Stare kino — narodzin polskiego Hollywood. 23.00 Film na dobranoc — „Gustaw”.

SOBOTA

PROGRAM I

6.30, 7.00, 7.30 TTR. 8.30 „Tydzień na działce”. 9.00 Dla młodych widzów — „Sobótka” oraz film z serii „Zaloga G”. 10.30 Szczególnie jest tak blisko — rumuński film obyczajowy. 12.05 Poradnik rolniczy. 12.30 Klub 6 kontynentów — Patrick Ngwangwu zaprasza. 13.10 Siedem anten. 14.00 Dzieje piechoty — wojskowy film dok. 14.25 Wiochy — CSRS — piłka nożna — eliminacje Mistrzostw Europy w przerwie ok. 15.15 Dziennik. 16.30 „Pomyślnych wiatrów” — czechosłowacki film fabularny. 17.50 Ośrodek w prezentacji — śpiewa Helena Vondráčková. 18.20 Trybuna poselska. 18.50 Dobranoc. 19.00 Studio sport — koszykówka kobiet. 19.30 Dziennik. 20.15 Film fabularny. 21.40 Program reporterów — „Zawsze po 21-szej”. 22.20 Dziennik. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 „Od przeboju do przeboju” — program rozrywkowy.

PROGRAM II

6.30 „Dwójka” dla drugiej zmiany. 10.30 NURT. 11.00 NURT — język polski. 11.30 NURT — nauczyciel — wychowanie — społeczeństwo. 14.00-23.15 Studio — 2. 14.05 „Co, gdzie, kiedy?” — informator kulturalny. 14.20 Bractwo żelaznej szelki — „Iskra”. 14.50 „Blizie natury” — „Czytaj z reki”. 15.10 „Dziwne losy Jane Eyre” (3) — film produkcji CSRS. 16.10 „Im najtrudniej — pomóż” (I). 16.25 „Motosprawy”. 16.45 Muzyka młodzieżowa — Jarocin 82. 17.15 „Kół, mój przyjaciel” — „Rodeo” — francuski film dok. 17.45 „Im najtrudniej — pomóż” (2). 18.05 Spotkania z Wandą Wermińska. 18.35 „Im najtrudniej — pomóż” (3). 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik.

CZARNY DUNAJEK: 12 i 14 Zemsta po latach (kanad. horror). 15-16 Przygody Ali Baby i 40 rozbójników (radz. kostiumowy). 19 i 21 Złoto, złoto, nagan (radz. przygodowy). **GORLICE:** 12-14 Rok święty (fr. komedia). 15-16 Walentyna (radz. dramat psychologiczny). 17-18 Saska (radz. dramat społeczny). **GRYBÓW:** 13-15 Zycie miłej pogody (radz. dramat psychologiczny). 16-18 Rałownik (radz. dramat psychologiczny). 20-22 Takówkarz (USA, dramat społeczny). **KROŚCIEŃKO:** 12-14 Ukochana żona (fr. melodramat kostiumowy). 15-17 Unkas — ostatni Mohikanin (rum. przygodowy). 19-21 Port lotniczy — 77 (USA, sensacyjny). **JORDANÓW:** 12-14 Kiedy będzie ślub (radz. dramat psychologiczny). 16-18 Zostań ze mną (radz. dramat psycho-



12. XI — 18. XI

2015 Sport w Studiu 2. 21.00 „Co, gdzie, kiedy?” — informator kulturalny. 21.45 Filmoteka narodowa — „Ziemia” reż. — Jerzy Zarzycki. 21.15 Olimpijskie studio szachowe.

NIEDZIELA

PROGRAM I

6.00, 6.30, 7.00 TTR. 7.20 „Nowoczesność w domu i zagrodzie”. 8.15 Program dnia. 8.20 „Tydzień” — magazyn rolniczy. 9.00 Dla młodych widzów — „Teleranek”. 10.20 „Po drugiej stronie ekranu”. 10.35 „To, co najważniejsze” (7) — „Gdy budził się świt” — radziecki serial dok. 11.30 „Chwila tańca klasycznego” — soliści baletu radzieckiego. 11.45 „Z tygodnia na tydzień”. 12.15 Telewizyjny koncert zyczeń. 13.00 „Raport z gminy” — program redakcji rolnej. 13.30 Turniej bokserki im. Feliksa Stamma — finały. 14.00 Teatr dla dzieci — „Nawojka”. 14.55 Losowanie dużego loska. 15.10 Dziennik i magazyn Świat. 15.55 Galerie światła — Ermitaż (5) — sztuka starożytności Grecji. 16.25 „Jutro poniedziałek”. 17.00 „Portrety” — Stanisław Brzozowski. 17.30 A teraz rock — recital zespołu „Turbo”. 17.50 „Hollywood — początki” (I) film dokumentalny produkcji USA. 18.50 Proste pytania. 19.00 Wieczorynka. 19.30 Dziennik. 20.15 „Jan Serce” (7) — „Raz kozie śmierć”. 21.15 „Gwiazdy kabaretu” — Alina Janowska. 22.00 Telewizyjna lista przebojów (proponuje). 22.30 Sportowa niedziela.

PROGRAM II

8.40 Teatr telewizyjny Maksym Gorki — „Fałszywa moneta”. 10.05 „Jan Serce” (7) — „Raz kozie śmierć” (wersja dla niesłyszących). 11.00 Turniej bokserki im. Feliksa Stamma. 13.30 Program lokalny. 14.00 „Peryskop” — program wojskowy. 14.30 „Być Japonią” (I) — „Otwarcie”. 15.00-23.10 Studio 2. 15.05 Nie tylko dla dzieci. 15.20 Kolejdoskop filmowy „Kino — Oko”. 15.40 „Flota — widmo z Truk” film dok. prof. R.N. 16.20 „Zatrzymane w kadrze” — odnalezienie głosu. 17.00 „Pomyśl, nim powiesz” — poradnik językowy. 17.15 Kabaret Olgi Lipińskiej „Niespodzianka”. 18.00 L. Bukowiński spotkanie z gwiazdami — Gerard Philippe. 18.25 „Człowiek i przyroda” — „Sokolnictwo”. (2). 18.50 Wielcy drygenci — Otto Klemperer. 19.30 Dziennik. 20.15 Sport w studiu 2. 21.05 Śpiewa Albert Wet. 21.25 „Kariera Nikodema Dyzmy” (4) — film TP. 22.20 Reportaż filmowy. 22.55 Goście Studia 2. 23.10 Olimpijskie studio szachowe.

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

13.30-14.00 TTR. 15.25 NURT. 15.55 Program dnia. 16.00 „Zwierzyniec i nie tylko”. 17.00 Dziennik. 17.20 „Samemu nie” (4) — „Kłopotliwy patronat”. 18.20 Echa

stadionów. 18.50 Dobranoc. 19.00 „Diagnoza”. 19.30 Dziennik. 20.15 Teatr telewizyjny — Roman Bratny — „Piwko i zdesperowany”. 21.55 „Świat i my”. 22.25 Dziennik. 22.45 „Jazz na dobranoc” — Alphonsa Mouzon w Warszawie.

PROGRAM II

17.00 Magazyn wojskowy (dla Katowic, Poznania, Wrocławia). 17.30 Program lokalny. 18.00 Reportaż. 18.30 Telewizyjna lista przebojów — propozycja. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.00-22.00 Wieczór iracki — w Telewizji Polskiej. 20.00 „Irak — historia i dzień dzisiejszy” — felieton filmowy. 20.05 Telewizja iracka przedstawia. 20.35 Gość programu. 20.40 „Pieśń pracy” — impresja filmowa. 20.50 Gość programu. 20.55 „Świt cywilizacji” — film dok. 22.40 „Bałtyk” — magazyn publicystyczny.

WTOREK

PROGRAM I

9.35 Film dla drugiej zmiany — „07 zgłoś się”. 11.00 Plastyka, kl. 2. 13.30 TTR. 15.40 Program dnia. 15.45 Kwadrans z Arletem. 16.00 Dla młodych widzów — 3x3 turniej gier i zabaw sportowych. 16.30 Dla dzieci — „Michałki”. 17.00 Dziennik. 17.20 „Dwójka” prezentuje. 17.45 „Interstudio” — Kazachstan. 18.15 „Nie oszukujmy się” — program publ. 18.40 Rolnicze rozmowy. 18.50 Dobranoc. 19.00 „Czas przeszły dokonany” — „Skąd nasz ród?”. 19.30 Dziennik. 20.15 „Syndykat-2” (3) radziecki serial filmowy. 21.25 „Licząc się fakty”. 22.05 Dziennik. 22.25 Rok Szymanowskiego — sonata d-moll na skrzypce i fortepian.

PROGRAM II

16.15 Język angielski dla zaawansowanych (13). 16.45 Język rosyjski (7). 17.15 Program dnia. 17.20 Sytuacja rodzinna. 18.20 Portret kompozytora — Zbigniew Bujarski. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.00-22.00 Telewizja Łódź na antenie „dwójki”. 20.00 „Książka powrotu” (I). 20.05 Saga rodu Bartoszewiczów — reportaż filmowy. 20.20 „Lekcja z pudełka” — program publ. 20.50 „Książka powrotu” (2). 20.55 „Listopadowe nadzieje” — fragment programu muzycznego z cyklu polska pieśń żołnierska 21.15 „Książka powrotu” (3). 21.20 „Najstarsza wypożyczalnia” — reportaż. 21.30 „Książka powrotu” (4). 21.45 „Motory” E. Zagadłowicza — na dobranoc. 22.00 „Jan Serce” (7) — „Raz kozie śmierć” — film TP. 22.55 Kwadrans z Arletem.

ŚRODA

PROGRAM I

13.30-14.00 TTR. 15.25 NURT. 15.55 Program dnia. 16.00 „Krag” — magazyn harcerzy. 16.30 Dla przedszkolaków „Tsk-

tak”. 17.00 Dziennik. 17.30 „Od melodii do melodii”. 17.40 Losowanie Express i Młodego Lotka. 17.55 Popołudnie repertażu i filmu dok. 18.40 Rolnicze rozmowy. 18.50 Dobranoc. 18.55 „Planeta Ziemia” — „Nowe oblicze”. 19.30 Dziennik. 20.15 „Słowo się rzekło” program red. rolnej. 21.00 Teatr telewizyjny — Britta Wuttke — „Portret z ram wyjęty”. 22.25 Program publicystyczny. 23.10 Dziennik.

PROGRAM II

15.30 Język francuski (7). 16.00 Język angielski (13) dla zaawansowanych. 16.30 Program dnia. 16.35 „W obiektywie historii”. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.00-22.00 Telewizja Wrocław na antenie „dwójki”. 22.00 Reforma po starcie.

CZWARTEK

PROGRAM I

15.40 Program dnia. 15.45 Kwadrans z Arletem. 16.00 Dla młodych widzów „Czwartek TDC”. 17.00 Dziennik. 17.20 „Telekino” — magazyn filmowy. 17.45 Telewizyjny informator wydawniczy. 17.55 Miniatury baletowe. 18.15 „Poligon” — program wojskowy. 18.40 Rolnicze rozmowy. 18.50 Dobranoc. 19.00 „Sonda”. 19.30 „O kruchych życiach”. 19.30 Dziennik. 20.15 „W zgłosz się”. 20.45 „Scigamy przez samego siebie”. 21.30 Program publ. 21.50 „Pegaz”. 22.35 Dziennik.

PROGRAM II

16.15 Język angielski dla zaawansowanych (14). 16.45 Język rosyjski (7). 17.15 Program dnia. 17.20 Kino „dwójki” — Obojętność — australijski film społeczno-obyczajowy. 18.10 „Dwie strony medalu” (I). 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.00 „Dwie strony medalu” (2). 20.40 Program rozrywkowy. 21.30 „Ośmiadzi sami” (I). 22.10 „Leniwe sny”. „Kombi” program rozr. 22.40 „Ośmiadzi sami” (2). 22.55 Kwadrans z Arletem.

TV BRATYSŁAWA

SOBOTA

8.30 Pionierska Jaskółka. 11.15 „Syberia” (6). 12.40 Graja dla przyjemności. 13.15 Sport. Miesięcznik Informacyjny. 13.35 Spotkanie w Czeskim Krumlovie. 14.20 Mecz eliminacyjny. 16.30 ME w piłce nożnej: Wiochy — CSRS. 16.20 Gdzie zniknął kurier. 17.45 Słowo i kamera. 18.45 „Skippy — kangur stepowy” — odc. ost. serialu austral. 19.10 Wieczorynka. 19.30 Dziennik TV. 20.00 „Nowakowie” (4). 20.50 Koncert przyjaźni. 21.45 Bramki, punkty, sekundy. 22.00 Franc. komedia filmowa. 23.40 Komik i jego świat.

NIEDZIELA

8.35 Chodźcie z nami... 10.50 Losowanie. 11.00 „Dzień dobry, panie Offenbach!” (3). 11.55 Zwierciadło Tygodnia. 12.25 Rolniczy Rok — mag. 13.05 Koncert południowy. A. Dworak: VIII Symfonia G-dur. 14.00 Mecz eliminacji. ME w rugby: CSRS — Jugosławia. 15.30 Mecz piłki ręcznej: VSZ Koszyce — Dukla Praga. 16.55 „W piątek, trzynastego” — słowaoka komedia satyryczna. 18.30 Zaskłony artysta J. Kuchar. 19.10 Wieczorynka. 19.30 Dziennik TV. 20.10 „Czas czarny jak woda”. 21.10 „Andrej Plavka” — film dok. 21.40 Bramki, punkty, sekundy. 21.55 Kronika Muzyczna. 22.25 Przegląd hokejowy.

REPERTUAR KIN

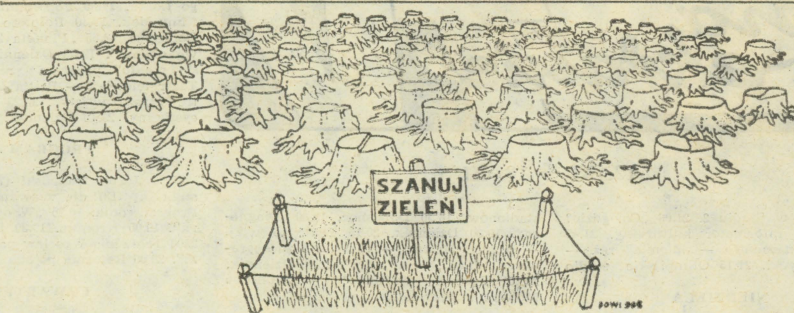
logiczny). 19 i 21 Bliskie spotkania trzeciego stopnia (USA, przygodowy). **KRYNICA:** Jaworzyna: 13-17 Debiutantka (pol. dramat psychologiczny). 18-21 Maratończyk (USA, sensacyjny). **LIMANOWA:** 11-15 Anna i wampir (pol. dramat społeczny). 16-18 Ostatni raz (USA, sensacyjny). **ŁOSOSINA GÓRNA:** 14 Poranny obchód (USA, dramat psychologiczny). **MSZANA DOLNA:** 11-14 Takówkarz (USA, dramat społeczny). 16-17 Ryś (pol. dramat społeczny). 18-21 Wujaszek z Ameryki (fr. dramat psychologiczny). **MUSZYNA:** 12-14 Powrót do domu (USA, dramat społeczny). 16-18 Szansa (pol. dramat psychologiczny). **NO-**

WY TARG: 11-13 Śmiertelny posąg (fr. sensacyjny). 14-16 Narodziny gwiazdy (USA, muzyczny). 17-19 Klucznik (pol. dramat psychologiczny). **NOWY SĄCZ:** Podhale: 10-11 Cichy Don cz. II (radz. dramat psychologiczny). 12-15 Cichy Don (j. w.). Agonia (radz. dramat społeczny). 16-17 Opo- wieść o prawdziwym człowieku (radz. dramat społeczny). Ten szósty (radz. sensacyjny). **PIWNICZNA:** 13-14 O- broną Scylliaka (radz. sensacyjny). 17-19 Panna (jug. dramat psychologiczny). **PORONIN:** 12-14 Bliskie spotkania trzeciego stopnia (USA, przygo- dowy). 16-18 Łańcuch (CSRS, sensa- cyjny). 19-21 Konwój (USA, przygo-

dowy). **RABA WYŻNA:** 13-14 Old Su- rehnd (jug. przygodowy). 16 i 19 Władysław Sikorski (pol. dokument). **RABKA:** 13-14 Kalina czerwona (radz. dramat społeczny). 16-17 Kung-fu (pol. dramat społeczny). 18-21 Obcy 8 pasażer „Nostromo” (ang. science-fic- tion). **RYTARO:** 13-14 Rollercoaster (USA, sensacyjny). 16-17 Lubasza (radz. dramat psychologiczny). **STARY SĄCZ:** 13-15 Port lotniczy — 77 (USA, sensacyjny). 16-18 Piraci — XX wie- ku (radz. przygodowy). **SZCZAWNI- CA:** 12-14 Śmiertelny posąg (fr. sen- sacyjny). 16-18 Pięć wieczorów (radz. dramat psychologiczny). **ZAKOPANE:** Giewont: 12-15 Czwartki ubogich (pol. dramat społeczny). 16-21 Koni- opielka (pol. dramat społeczny). (wr)

DUNAJEK — tygodnik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje zespół: Danuś Biniek, Beata Dembowska, Krzysztof Dobosz, Krzysztof Dybel, Elżbieta Glinka (z-ca redaktora naczelnego), Lucyna Kaszuba, Jerzy Leśniak, Adam Ogorzałek (redaktor naczelnego), Franciszek Palka (redaktor graficzny), Krzysztof Podbiera (redaktor techniczny). Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, Al. Wolności 49. Telefony: 238-36, 238-90. Telex: 0322748. Oddział w Krakowie: ul. Wielepole 1, pok. 58, telefon: 22-32-08, 22-15-85, wewn. 238, telex: 0322491. Wydawca: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch” Krakowskie Wydawnictwo Prasowe w Krakowie, ul. Wiślna 2. Druk: Zakłady Poligraficzne RSW w Krakowie, ul. Wielepole 1.

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul. Wiślna 2, 31-007 Kraków, telefon: 22-70-89 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” na terenie całego kraju. Za treści ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 23, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie nr 1153-201045-139-11. Nr indeksu 35657. K-2



Rys. JERZY SOWINSKI

Anegdoty

Do restauracji przechodzi chłopczyk i prosi o czerwone wino.

— Czy ty się nie wstydzisz? — krzyczy go barmanka. — W tym czasie powinien być w szkole.

— Pani się myli ja dopiero za miesiąc kończę siedem lat.



— Czy oskarżony ma coś na swe usprawiedliwienie?

— Tak, proszę Suda. Niech pan sędzia raczy uwzględnić mój wiek mego obrońcy.



Po powrocie z kina żona zwraca się do męża:

— Ten film wcale nie odzwierciedla powieści, na podstawie której został zrealizowany. Zasnęłam dosłownie w tym samym miejscu, co przy czytaniu książki...



Lekarze przeciw boksowi

Brityjskie Towarzystwo Lekarskie rozwinęło szeroką kampanię na rzecz zakazu boksowania zawodowego. Decyzję tę przyjęło większość głosów — w czasie konferencji, na której podano, że od czasu zakończenia II wojny światowej zmarło 337 osób wyłącznie na skutek urazów odniesionych na ringu. Znacznie większa liczba bokserów straciła wzrok lub też doznawała trwałych uszkodzeń mózgu. Szczegóły te podał do wiadomości opinii społecznej na wspomnianej konferencji wybitny chirurg z Preston, prof. Bob Batton, który jest zresztą głównym inicjatorem całej „przeciw boksowej” kampanii.

Obecni w czasie meczów lekarze — zdaniem Battona — dopilnowują jedynie, aby zawodnicy mogli utrzymać się na nogach do momentu, w którym ich twarze zmieniają się w krwawą miazgę. W Szwecji i Norwegii boks zawodowy został już zakazany, jednakże brytyjska Izba

Lordów w listopadzie ubiegłego roku większością głosów odrzuciła projekt podobnego zakazu. Boks — twierdzi Batton — jest więc w dalszym ciągu źródłem dochodów z zorganizowanego niszczenia ludzkich mózgów.

Również inni uczestnicy konferencji podkreślali, że różnego rodzaju poważne niedomagania występują nawet po dwudziestu latach od momentu zaprzestania przez bokserów walki na ringu. Wyniki badań przeprowadzonych przez lekarzy piętnastu byłych bokserów wykazały, że z biegiem lat wystąpiły u nich niedomagania charakterystyczne dla choroby Parkinsona. Wstrząsające wrażenie — pisze manchesterski „Guardian” — sprawia przytoczony przez lekarzy swoisty „apel poległych” — długa lista znanych bokserów angielskich, którzy znaleźli śmierć bezpośrednio na ringu lub też w wyniku odniesionych obrażeń.

Ciekawostki

Żyje w namiocie

David, amerykański chłopiec żyjący od chwili urodzenia w plastikowym namiocie, obchodził już swe jedenaste urodziny. Jest on do tej pory najdłużej żyjącym dzieckiem, jakie przyszło na świat z dziedzicznym obciążeniem, polegającym na całkowitym braku naturalnych mechanizmów obronnych ustroju przed infekcjami.

David rozwija się dobrze, jest bardzo zdolny, uzyskuje doskonałe wyniki w nauce i testach opracowanych przez naukowców. Od swych rówieśników chłopiec różni się tylko tym, że do tej pory nigdy nie chorował, ponieważ chroniony jest przed dostępem bakterii z zewnątrz. David przechodzi normalny kurs szkolny, porozumiewa się z nauczycielami i kolegami przez telefon. Najbardziej interesują go literatura, historia oraz eksploatacja przestrzeni kosmicznej. Zdaniem lekarzy, jedyną szansą chłopca na opuszczenie plastikowego „wieżnia” jest przeszczepienie mu nowego szpiku kostnego celem wytworzenia dwóch typów komórek niezbędnych do zwalczania infekcji. Jak dotychczas plan ten nie został zrealizowany wobec braku odpowiednich dawców przeszczepu.

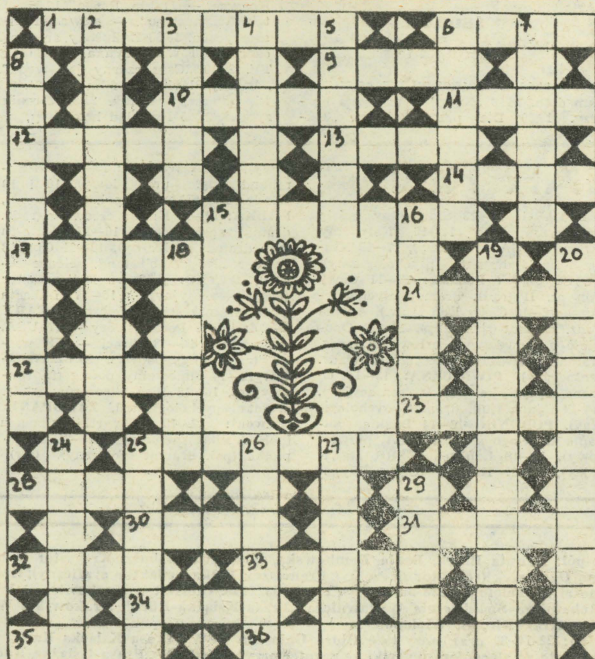
David spędza większość czasu w domu swych rodziców, zaś dwa razy w roku transportowany jest w specjalnym przenośnym namiocie do dziecięcego szpitala w Texas, gdzie poddawany jest testom rutynowym.

Lepiej późno niż wcale

Pewien wieśniak uzbicki udał się do lekarza po raz pierwszy w wieku 106 lat. Chodziło bynajmniej nie o poradę, lecz o przeprowadzenie rutynowego egzaminu, niezbędnego do uzyskania licencji na prowadzenie małego samochodu, otrzymanego w prezencie od spółdzielni, w której sędziwy Moustapha Mouhammadow pracował przez wiele lat.

Kury i akupunktura

Kiedy naukowcy dalekowschodniego centrum naukowego zaczęli stosować kursor akupunktury okazalo się, że nosiciel zaczęły znów większe jajka. Każda z 200 tysięcy kur, które poddane zostały akupunkturze, znosi jajka, ważące średnio o 3,2 grama więcej niż przedtem.



KRZYŻÓWKA NR 41

POZIOMO: 1) kuzyn harmonii, 6) uwrozyste przyrządzenie, 9) kamień ozdobny, albo marka telewizora, 10) ojciec Piecyka, 11) kwiat albo słodycz, 12) górna część ubrania, 13) jadro z protonami i neutronami, 14) ptak morski, 15) diaskop, 17) październikowa solenizantka, 21) Muza z Gilara, 22) chwast zbożowy, 23) kraj jodłorodów, 25) góry w Europie środkowej, 28) blazenada, 30) maseczka skrobiowa otrzymywana z pnia niektórych palm, 31) w sanitare, 32) zawsze zielony krzew, 33) roślina ozdobna, 34) miasto jednej z zimowych Olimpiad, 35) niejeden śpiewak, 36) kiepski malarz.

PIKOWO: 2) aktor telewizyjny Jan, 3) konkurent, 4) protoplasta Rzymian, 5) w tytule powieści Iwaszkiewicza, 6) uosobienie powolności, 7) kawa albo herbata, 8) znany rysownik i ilustrator polski, 16) gaz bojowy, 18) różanecznik albo rododendron, 19) surowe, napomnienie, 20) pochlebstwo, 24) znany dyrygent polski, 25) bliźniak Polluksa, 26) lipecew solenizant, 27) w gościnie Terpsychory, 29) bohater powieści Prusa.

Rozwiązania prosimy nadsłać do dnia 19 listopada br.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 38

POZIOMO: 1) kapelusz, 5) skroń, 10) prestidigitator, 11) rancho, 12) rekoniesans, 16) staż, 20) autor, 21) ze-

bra, 22) Apis, 24) skarabeusz, 31) anemia, 32) parlamentarzysta, 33) Żywny, 34) banderia,

PIKOWO: 2) puszcza, 3) ludor, 4) spisak, 6) krakus, 7) otofon, 8) Sport, 9) bizon, 13) emalia, 14) An-



toni, 15) Strus, 17) trąbka, 18) żyrafa, 19) Wrzos, 23) premier, 25) Kowary, 26) raglan, 27) Birma, 28) Ukraina, 29) Zajązdz, 30) kaszt.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 38, drogą losowania nagrody otrzymują: pp. Mieczysław Faust z Krynicy oraz Ludwik Pudło z Nowego Sącza.

Gratulujemy!